PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

DZIŚ 8 STRON | Wyd. A | Cena 20 gr

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NOWINY RZESZOWSKIE

Nr 277 (1386) — Rzeszów, piątek 20 listopada 1953 r.

Depesza Komitetu Centralnego PZPR

Do Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji

Praga

Przejęci do głębi wiadomością o zgonie towarzysza Bedricha Vody Pexy, sekretarza KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji, łączymy się z Wami w żałobie po bolesnej stracie. Śmierć wyrwała z naszych szeregów niestrudzonego i zasłużonego bojownika o dobro klasy robotniczej i narodu czechosłowackiego, o zwycięstwo sprawy socjalizmu.

Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

9 rocznica wyzwolenia Tirany

TIRANA (PAP). Jak donosi Albańska Agencja Telegraficzna, dnia 17 listopada br. w związku z 9 rocznicą wyzwolenia Tirany od okupantów faszystowskich, Komitet Miejskiej Organizacji Partyjnej i Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Tirany zorganizowały uroczystą akademię, na której przemówienie wygłosiła pierwszy sekretarz tirańskiego obwodowego komitetu partii — F. Szechu.

Ludność Tirany — oświadczyła Szechu — ślubuje, że zespolona wokół Albańskiej Partii Pracy i rządu Albańskiej Republiki Ludowej będzie wytrwale walczyła o pokój i socjalizm.

Załogi tysięcy zakładów pracy w całym kraju rozważają wnioski płynące z uchwał IX Plenum Komitetu Centralnego PZPR

WARSZAWA (PAP). „...Hasło przyspieszenia wzrostu stopy życiowej mas pracujących w mieście i na wsi może być obecnie wysunięte realnie na czoło naszych zadań polityczno - gospodarczych właśnie dlatego, że jego realizację umożliwiają dziś w coraz szerszym zakresie nasze osiągnięcia w rozbudowie przemysłu" — powiedział Bolesław Bierut na IX Plenum KC PZPR.

Aby pomnożyć te osiągnięcia, aby przyspieszyć wzrost stopy życiowej — aktywiści partyjni, związkowi i młodzieżowi, załogi tysięcy fabryk, kopalń i hut rozważają co można usprawnić i udoskonalić w pracy, jak produkować więcej i lepiej.

• • •

STALINOGRÓD (PAP). W wielu hutach i kopalniach Śląska wprowadzono już zbiorowe czytanie tez do dyskusji przed II Zjazdem Partii, w innych wykładowcy prowadzący szkolenie ideologiczne dla członków partii i bezpartyjnych, poświęcają specjalne zebrania na omówienie wytycznych IX Plenum.

• • •

ŁÓDŹ (PAP). W ZPB im Stalina w oparciu o tezy opracowano nowe, atrakcyjne metody agitacji poglądowej. W salach produkcyjnych obok „błyskawic", mówiących o konieczności dalszego zwiększenia wysiłku w walce o plan, wywieszono transparenty z mobilizującymi napisami: Jeden z transparentów głosi: „Włókniarze z ZPB im. Stalina — walczmy z marnotrawstwem".

• • •

ZIELONA GÓRA (PAP). Robotnicy, personel inżynieryjno - techniczny i administracyjny ZPW „Polska Wełna" w Zielonej Górze, zwłaszcza w grupach partyjnych i związkowych, analizują sytuację istniejącą w zakładzie, wskazując równocześnie drogi w kierunku dalszego ulepszenia pracy i jakości produkcji w myśl wskazań IX Plenum.

Realizujemy wytyczne IX PLENUM KC PZPR

Dyskutując nad tezami na II Zjazd PZPR załoga RFSG wykryła nowe rezerwy produkcyjne

W licznych zakładach produkcyjnych woj. rzeszowskiego odbywają się masówki oraz narady robocze, na których załogi w oparciu o wytyczne IX Plenum KC PZPR omawiają możliwości dalszego obniżenia kosztów własnych poprzez lepsze wykorzystanie mocy produkcyjnych i wzrost wydajności pracy.

Masówka taka oraz trzy narady robocze odbyły się ostatnio w Rzeszowskiej Fabryce Sprzętu Gospodarczego. W toku dyskusji wielu robotników wskazywało na możliwość produkcji tych części, które dotychczas zakład zmuszony był sprowadzać z innych fabryk co w wielu wypadkach — z uwagi na nieterminowość w dostawie tych artykułów — utrudniało załodze rytmiczne wykonywanie planowych zadań.

W wyniku tego poczyniono już starania, by części do odkurzaczy jak: tarcze z wyłącznikiem i pokrywy zbiorników kurzu wykonywać we własnym zakresie.

Obecnie załoga przeprowadza pierwsze próby odlewów z nowozainstalowanego własnego pieca odlewniczego co pozwoli zakładowi na wygospodarowanie dodatkowych oszczędności, w wyniku czego projektuje się znaczną obniżkę kosztów własnych produkowanych sprzętów. Odlewy te sprowadzano dotychczas między innymi z Poznania i Nakła.

„Biorąc pod uwagę produkcję we własnym zakresie tarcz z wyłącznikami, pokryw zbiorników kurzu, własne odlewy oraz w związku z tym likwidację kosztów transportu w/w części śmiało możemy stwierdzić — mówi dyrektor techniczny R. F. S. G. ob. Stanisław Drzał — że obniżymy koszty własne produkowanych przez nas artykułów o około 50 proc."

Pow. Mielec wykonał 90 proc. rocznego planu skupu zboża

Już wszystkie powiaty województwa rzeszowskiego zwolnione od miarek i odsypów

Dnia 18 bm. powiat mielecki jako ostatni w naszym województwie osiągnął 90 proc. wykonania tegorocznego planu skupu zboża i został zwolniony od miarek i odsypów. Korzyści wynikające ze zwolnienia mają więc teraz chłopi wszystkich powiatów woj. rzeszowskiego, którzy plany obowiązkowych dostaw zboża dla państwa zrealizowali całkowicie.

Fakt znacznie wcześniejszego niż w latach ub. zwolnienia wszystkich powiatów województwa od miarek i odsypów stanowi mocne potwierdzenie realności naszych planów, wskazuje na duży wzrost świadomości chłopstwa pracującego.

Uzyskaliśmy wielkie osiągnięcie, lecz nie możemy na nim poprzestać. Pozostało nam jeszcze wiele do zrobienia. Musimy obecnie rozwinąć walkę o stuprocentowe wykonanie planów skupu, o wyrównanie każdej choćby najmniejszej zaległości. Żaden chłop mało czy średniorolny nie powinien zalegać z dostawami. Każdy ociągający się kułak musi bez reszty wyrównać dług wobec państwa.

Zadania wytyczone przez IX Plenum omówiono na naradzie aktywu zetempowskiego w Rzeszowie

W dniu 19 bm. odbyła się w Rzeszowie narada aktywu zetempowskiego z terenu naszego województwa poświęcona zagadnieniom IX Plenum KC PZPR. W naradzie wziął udział sekretarz KW PZPR tow. Jędryszczak oraz kierownik Wydziału Wiejskiego Zarządu Głównego ZMP tow. Kania.

Towarzysz Jędryszczak w swoim referacie omówił czołowe zadania wynikające z uchwał IX Plenum KC naszej partii oraz z uchał ostatniego Plenum Komitetu Wojewódzkiego. Z kolei przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMP tow. Kotarba zapoznał zebranych z zadaniami Związku Młodzieży Polskiej — jako pierwszego pomocnika partii — przy przenoszeniu do świadomości treści zadań zawartych w tezach i referacie towarzysza Bolesława Bieruta.

W dyskusji nad referatami zabierało głos 12 towarzyszy, którzy wskazywali na potrzebę rozbudowy organizacji zetempowskiej oraz omawiali wiele spraw dotyczących ich powiatu, gminy czy gromady.

Dyskusję podsumował tow. Kotarba.

List ze wsi

Wypełnimy i my swój obowiązek współgospodarza Ojczyzny i sojusznika klasy robotniczej

W krótkim czasie po IX Plenum KC PZPR nastąpiła obniżka cen, za co my chłopi wyrażamy wdzięczność partii i władzy ludowej. Poważna obniżka cen na wyroby przemysłowe zbiegła się z poprzednią uchwałą rządu o zwiększonych dostawach cementu, żelaza, naczyń emaliowanych, cegły i innych wyrobów przemysłowych dla wsi. Świadczy to, że rząd stale myśli o tym, aby poprawić byt masom pracującym.

W tezach na II Zjazd Partii jest zapowiedź dalszych ulg dla chłopów pracujących — gospodarstwa chłopskie do 1 ha mają być zwolnione z obowiązkowych dostaw mleka i żywca w latach 1954/55, a dostawy obowiązkowe produktów rolnych w tym okresie dla pozostałych gospodarstw utrzymane zostaną na dotychczasowym poziomie, co przy przewidywanym wzroście wydajności z ha i zwiększeniu hodowli da nam chłopom dodatkowe dochody.

Nic gotowego nie spada nam z nieba, na wszystko musimy zapracować sami, również i dobrobyt musimy sobie wypracować. I ten fakt, że dzisiaj władza ludowa mogła dać nam więcej towarów, obniżyć ceny, zapowiada ulgi i dodatkowe możliwości podniesienia dochodów w chłopskich gospodarstwach, to jest owoc naszego wspólnego wysiłku robotników i chłopów, trudu czterech lat planu 6 letniego, każdego niemal, jakże nieraz trudnego dnia pracy robotnika i chłopa. Jednak nasz trud nie poszedł na marne ani do kieszeni kapitalisty czy obszarnika. Z dumą czytamy, że nasz kraj prześcignął pod

względem przemysłowym Włochy, a dopędza już Francję. Jako państwo niegdyś zacofane, zajmujące jedno z ostatnich miejsc w Europie w produkcji przemysłowej, stajemy obecnie w rzędzie przodujących państw pod względem uprzemysłowienia.

Każdy dzień, miesiąc i rok naszej pracy w Polsce Ludowej jest stokrotnie bardziej wydajny niż przed wojną. Partia i rząd ludowy potrafiły swoją mądrą i słuszną polityką wciągnąć do budownictwa potęgi i dobrobytu masy pracujące w mieście i na wsi, dać im cel, o który warto walczyć o przyszłość dla nas i dla następnych pokoleń, o siłę i niezależność naszej ojczyzny.

I ci chłopi, którzy jeszcze tego nie zrozumieli dotychczas, niech wiedzą, że każdy kilogram zboża, żywca czy ziemniaków, każdy litr mleka dostarczony przez nas na punkty skupu, oddany w terminie pomaga w wykonaniu i przyspieszeniu wykonania zadań planu 6-letniego, a tym samym szybszego zbudowania dobrobytu ludności pracującej w miastach i na wsi. — Ja ze swego ponad 3 hektarowego gospodarstwa wkrótce po żniwach sprzedałem zboże na planowy skup jako jeden z pierwszych w gromadzie, żywiec i mleko dostarczam bieżąco i planowo. W br. ponadto zakontraktowałem trzy tuczniki, dwa już sprzedałem, a jednego mam zamiar jeszcze sprzedać. Nasza gromada Dębno należy do przodujących w gminie Grodzisko Dolne, wszyscy chłopi w Dębnie spółdzielcy i gospodarujący indywidualnie ani chwili nie zwlekali z dostawami zboża. Wiemy, że jeśli damy na czas produkty rolne, to nie tylko robotnik będzie miał zabezpieczone wyżywienie, ale i nam chłopom będzie lżej. Przemysł wyprodukuje więcej pługów, węgla, sukna na ubrania itd.,

(Ciąg dalszy na str. 2)

Załoga Budowlanego Przedsiębiorstwa Powiatowego z Przemyśla najlepsza w kraju

W wyniku dokonanego przez Prezydium Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. Budowlanych podsumowania wyników współzawodnictwa międzyzakładowego za III-ci kwartał br. ustalono, że najlepszym przedsiębiorstwem w resorcie budownictwa wiejskiego jest przemyskie Budowlane Przedsiębiorstwo Powiatowe.

Za uzyskanie zaszczytnego miejsca zakład otrzymał Sztandar Przechodni oraz premię pieniężną w wysokości 10 tys. zł., z czego 4 tys. zł. przeznaczono na cele socjalne załogi, resztę zaś na nagrody dla pracowników, którzy wydatnie przyczynili się do uzyskania tego sukcesu.

Spieszmy się z zakończeniem akcji skupu

Tegoroczne osiągnięcia naszego województwa w akcji skupu zboża nie przyszły łatwo. Wróg wykorzystując nieco gorsze niż w latach poprzednich urodzaje żyta, usiłował przy pomocy plotki i sabotażu powstrzymać masy pracującego chłopstwa od spełnienia przez nie podstawowego obowiązku wobec państwa i społeczeństwa — od wypełnienia obowiązkowych dostaw.

Ale opór wroga kruszał w miarę naszych sukcesów, w miarę tego, jak coraz liczniejszym grupom, ulegającym kułakowi mało — czy średniorolnych chłopów wykazywano, do czego prowadziłoby usłuchanie rad kułaka, gdy coraz lepiej zdzierano maskę z oblicza kułaka.

W miarę wzrostu ofensywności organizacji partyjnych na wsi, w miarę rozwijania pracy masowo - politycznej w gromadach i gminach rosły i rosną wskaźniki procentowego wykonania planu. W toku walki rodzą się osiągnięcia w walce o zapewnienie chleba dla wszystkich ludzi pracy w Polsce.

Oto już wszystkie powiaty naszego województwa przekroczyły 90 proc. rocznego planu dostaw, uzyskując zwolnienie od miarek i odsypów.

W walce o skup narodziły się nowe metody pracy politycznej, wysunęło się wielu nowych, nieznanych dotychczas aktywistów.

Znajdziemy ich w każdym powiecie i w każdej gminie.

Ale choć poprawiają się wyniki skupu, nie należy do naszych zwyczajów uspokajanie się i sp czywanie na laurach. Wiemy, że nie wszędzie w dalszym ciągu skup zboża przebiega należycie, że wiele jeszcze jest gromad, które zalegają z dostawą poważnych ilości zboża dla państwa.

Do końca bieżącego miesiąca skup zboża musi być zakończony. Pozostało więc zaledwie kilkanaście dni. W tym czasie dokonać musimy poważnego wysiłku, by wszystkie gromady i powiaty całkowicie w 100 proc. wypełniły obowiązkowe dostawy zboża.

Jest to w pełni możliwe i wykonalne pod warunkiem, że cała pracę organizacji partyjnych na wsi, rad narodowych, organizacji masowych cechować będzie ofensywność wobec wroga, rzeczowość i uczciwość w wyjaśnianiu pracującym chłopom zasad polityki partii i rządu, ofensywność wobec wszelkich braków i niedociągnięć istniejących na wsi.

Doświadczenia z wielu poważnych akcji prowadzonych przez partię wykazują, że tylko wtedy mamy sukcesy, gdy rozmawiamy z masami, gdy interesujemy się ich bolączkami, brakami, kłopotami, gdy nie pozwalamy, by wróg bezkarnie podnosił głowę.

Tak np. w powiecie Łańcut gromada Dębno, długo była ostatnią z gromad gminy Grodzisko Dolne pod względem realizacji dostaw zboża. Z chwilą gdy organizacja partyjna wzmogła pracę polityczną z pracującymi chłopami — gdy cały aktyw gromadzki zaczął dokładnie analizować sprawy opornych, wyjaśniać sens i znaczenie dostaw — wówczas nastąpił przełom. Gromada Dębno nie tylko nadrobiła zaniedbania, ale nawet zdołała wysunąć się na czołowe miejsce

(Dokończenie na str. 2)

Pierwszy turbozespół średniej mocy wyprodukowany w kraju

WARSZAWA (PAP). W Zakładach Mechanicznych im. K. Świerczewskiego w Elblągu zakończono w ostatnich dniach próby turbozespołu średniej mocy, dla którego generator wykonany został przez Zakłady M-5 we Wrocławiu. Próby wypadły pomyślnie.

Wykonany prototyp zapoczątkował w kraju produkcję tego rodzaju maszyn.

W oparciu o doświadczenia zdobyte przy wykonaniu pierwszych turbozespołów oraz o pomoc Związku Radzieckiego, Zakłady im Świerczewskiego w Elblągu i Zakłady M-5 we Wrocławiu przystąpią do uruchomienia produkcji turbozespołów większej mocy, przeznaczonych dla zakładów energetycznych.

Uwaga Korespondenci

W niedzielę 22 listopada br. o godz. 10-tej odbędzie się w Rzeszowie V WOJEWÓDZKI ZJAZD KORESPONDENTÓW „Nowin Rzeszowskich".

Głównym tematem obrad będzie omówienie zadań korespondentów wynikających z uchwał IX Plenum KC PZPR.

Uczestnicy Zjazdu proszeni są o przybycie do gmachu redakcji „Nowin Rzeszowskich" Plac im. J. Stalina 1. Zaproszeni korespondenci biorący udział w Zjeździe otrzymają zwrot kosztów podróży i wyżywienie.

REDAKCJA
„Nowin Rzeszowskich"

Brygada chlewna PGR Odrzechowa powiększy hodowlę trzody

Coraz to inne brygady PGR-owskich chlewni odpowiadają na apel chlewmistrzów i zootechników PGR. Ostatnio np. cała brygada z PGR Odrzechowa, w skład której wchodzą ZMP-owcy: **Helena Borgosz** — brygadzista, oraz pracownicy **Edward Warchoł, Stanisław Filar, Melania Baran, Krystyna Dąbrowska**, doceniając ogromne znaczenie szybkiego wzrostu hodowli zobowiązała się:

1) W 1954 r. odchować od każdej maciory 2 prosięta ponad plan.

2) Wykorzystując szeroko doświadczenia nauki, przez odpowiednie żywienie, staranne utrzymywanie czystości, troskliwą opiekę zmniejszyć wypadki padnięcia do minimum.

Tym sposobem brygada przyczyni się do polepszenia zaopatrzenia rynkowego a gospodarstwo zdobędzie większe dochody.

Nie Mircin a Studzień

W Nr 276 (1385) „Nowin" na str. 1, w artykule pt. **„Chłopi województwa rzeszowskiego z ogromnym zainteresowaniem omawiają wytyczne IX Plenum KC PZPR"** zakradł się błąd.

W pierwszej szpalcie, w pierwszym akapicie wymieniono miejscowość Mircin pow. Jarosławski. Winno być: **Studzień w pow. przeworskim.**

W ciągu Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej liczba członków TPPR przekroczyła 6 mln. 630 tys.

WARSZAWA (PAP). Ponad milion nowych członków wstąpiło do TPPR w okresie tegorocznego Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Obecnie liczba członków Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przekroczyła 6 milionów 630 tysięcy.

Robotnicy, chłopi i inteligencja, kobiety i młodzież masowo wstępując w szeregi TPPR dają wyraz swemu ciągle wzrastającemu zainteresowaniu życiem, pracą i osiągnięciami ludzi radzieckich, których zwycięstwa są dla naszego narodu drogowskazem walki o lepszą przyszłość.

Poważnymi osiągnięciami w dziedzinie umasowienia szeregów TPPR oraz krzewienia idei przyjaźni i miłości do Związku Radzieckiego poszczycić się może woj. stalinogrodzkie. W okresie Miesiąca w szeregi Towarzystwa wstąpiło tu ok. 160 tys. nowych członków, a w tym kilkadziesiąt chłopów gospodarujących indywidualnie, pracowników PGR i członków spółdzielni produkcyjnych.

Dużymi osiągnięciami w umasowieniu szeregów TPPR poszczycić się może woj. krakowskie. W okresie Miesiąca do TPPR wstąpiło tu przeszło 100 tysięcy nowych członków.

W Nowej Hucie — największej naszej inwestycji planu 6-letniego — wstąpiło do Towarzystwa dalszych przeszło 3 tys. robotników, inżynierów, techników.

Widząc na miejscu swojej pracy wielką pomoc Związku Radzieckiego w rozwoju naszego przemysłu, pragną oni w szeregach organizacji pogłębiać swą wiedzę o kraju zwycięskiego socjalizmu, o jego sukcesach w budowie wspaniałej przyszłości wielkiej rodziny narodów radzieckich.

W wielu zakładach pracy i instytucjach naszego kraju do TPPR należy w 100 proc. cała załoga.

Do takich zakładów m. in. należą: Huta im. 1 Maja w woj. stalinogrodzkim, Zakłady Przemysłu Odzieżowego im. Więckowskiego w Łodzi, Spółdzielnia Spożywców w Gliwicach i Szpital Powiatowy w Mogilnie woj. bydgoskie.

Wzrost spółdzielni produkcyjnych w Chinach

PEKIN (PAP). W prowincjach Honan, Hunan i Singkiang rozwijające się grupy wzajemnej pomocy odgrywają coraz większą rolę w produkcji rolniczej. W drugiej połowie br. w prowincji Honan ponad 270 tys. indywidualnych gospodarstw chłopskich zorganizowano w grupy wzajemnej pomocy lub spółdzielnie produkcyjne.

W prowincji Singkiang zrzeszyło się ponad 299 tys. gospodarstw chłopskich. Stanowi to 30 proc. wszystkich gospodarstw tej prowincji.

Spieszmy się z zakończeniem akcji skupu

(Dokończenie ze str. 1)

Przykład gromady Dębno wskazuje, że jedynie wtedy, gdy aparat władzy ludowej wykonuje należycie swe obowiązki, gdy członkowie partii przekonują bezpartyjnych o możliwości i konieczności wykonania dostaw, gdy reaguje się na wszystkie troski pracującego chłopa — tam są sukcesy, tam dokonuje się przełom w świadomości chłopskiej, a następnie w dostawach.

Oczywiście, nie wolno zapominać o stosowaniu sankcji karnych wobec opornych, wobec złośliwie uchylających się od dostaw. Nad tym, jak stosowane są kary wobec opornych przez kolegium orzekające, jak te kary są egzekwowane, czuwać muszą komitety partyjne, dbając by kary wymierzone były trafne, celne a sens ich należycie zrozumiany przez ogół pracujących chłopów. Jednocześnie ani na moment nie wolno ustawać w pracy wyjaśniającej wśród mało i średniorolnych.

W chwili obecnej aktyw nasz otrzymał potężny oręż do ręki. Są nim uchwały IX Plenum KC PZPR, dotyczące rolnictwa, wzrostu opieki i pomocy państwa, są nim pierwsze już posunięcia władzy ludowej w postaci obniżki cen na niektóre artykuły żywnościowe i przemysłowe. Przecież gdyby nie ofiarna praca klasy robotniczej w budownictwie przemysłu, gdyby nie udział pracującego chłopstwa w wykonywaniu planów narodowych poprzez obowiązkowe dostawy zboża, mięsa, ziemniaków i mleka, przez płacenie podatku gruntowego — nie można byłoby myśleć o obniżeniu cen.

Największa obniżka — jak wiadomo — dotyczy maszyn rolniczych. W ten sposób państwo ludowe dopomaga wsi pracującej w uniezależnieniu się jej od kułackiego wyzysku, pomaga w uzyskaniu wyższej wydajności plonów, w rozwoju gospodarki chłopskiej, w podnoszeniu jej dochodowości.

Fakty te muszą być należycie zrozumiane przez każdego pracującego chłopa. Wyjaśnianie tego jest zadaniem aktywu pracującego na wsi.

Wykorzystać olbrzymi zasób argumentów pokazujących perspektywę rozwoju rolnictwa, wskazaną przez IX Plenum, przy pomocy tych argumentów pociągnąć wszystkich którzy jeszcze zalegają z dostawami — oto najważniejsze dziś zadanie stojące przed terenowymi organami władzy ludowej, przed wszystkimi organizacjami i instancjami partyjnymi, przed organizacjami takimi, jak ZSCh, ZMP, Koła Gospodyń Wiejskich.

W końcowym okresie realizacji skupu zboża trzeba również zwrócić szczególną uwagę na spopularyzowanie systemu zamienników, szczególnie zaś wiedzieć o nich powinni i korzystać z nich winni ci, którym pozostały do sprzedaży niewielkie ilości zboża, lub też mają lepsze urodzaje upraw technicznych.

Czasu do zakończenia akcji jest niewiele i dlatego też wytężyć trzeba wszystkie siły, by plan skupu do końca listopada był wykonany.

Wypełnimy i my swój obowiązek współgospodarza Ojczyzny i sojusznika klasy robotniczej

(Ciąg dalszy ze str. 1)

wzajemnie musimy się wspierać, a przez to państwo łatwiej będzie mogło realizować politykę budowania trwałego fundamentu pod dobrobyt, siłę i niezależność kraju. W Polsce Ludowej chleba i pracy starczy dla wszystkich, którzy chcą pracować; robotnicy nie muszą wystawać przed bramami fabryk i prosić o pracę, znaleźli zatrudnienie w setkach nowych zakładów pracy jak Nowa Huta, Frabryka Maszyn Żniwnych w Starołęce, Kombinat Chemiczny produkujący nawozy sztuczne w Kędzierzynie, w Zakładach Przemysłu Bawełnianego w Andrychowie czy w Piotrkowie itd.

Przekonaliśmy się, że wszystkie decyzje i uchwały partii i rządu podejmowane są z głęboką troską o podniesienie stopy życiowej robotników i chłopów, o stworzenie im dogodniejszych warunków pracy, umożliwiających podnoszenie kwalifikacji i wzrost produkcji przemysłowej i rolnej. Również i ostatnie IX Plenum KC świadczy o tym niezbicie.

Przede wszystkim każdy chłop w naszej gminie w naszym powiecie i województwie powinien wyrównać swoje zaległości w obowiązkowych dostawach, jeśli je posiada na swoim koncie. Wszystkie powiaty w rzeszowskim przekroczyły plan dostaw zboża w 90 proc. i zwolnione zostały z miarek i odsypów. Nie znaczy to jednak, że wykonały w całości swój obowiązek. Brakuje nam jeszcze 10 proc. Jeśli, który z chłopów z pewnych względów nie może wyrównać zaległości zboża, to niech korzysta z zamienników. Jestem prezesem koła gromadzkiego ZSCh, zwracam się więc do wszystkich członków tej organizacji w województwie, do chłopów niezrzeszonych, partyjnych i bezpartyjnych. Nie zalegajmy z dostawami produktów rolnych. W grudniu nie powinno być w naszym województwie chłopa, który by był dłużnikiem wobec państwa w obowiązkowych dostawach. Robotnicy podnoszą nieustannie normy swojej pracy, dali nam więcej i tańszych towarów przemysłowych. Wypełnijmy i my swój obowiązek wynikający z sojuszu robotniczo-chłopskiego. Sprzedawajmy zboże, mięso, żywiec i mleko, przystąpmy do walki o większą wydajność z ha i rozszerzenie hodowli tak jak nam wskazują uchwały IX Plenum, a przez to przyczyńmy się do poprawy poziomu życia na wsi i w mieście.

Władysław Augustyn
Dębno, pow. Łańcut

Sprawa całej ludzkości

Sprawa zakazu broni atomowej, wodorowej, i innych broni masowej zagłady była przedmiotem dyskusji w Komisji Politycznej ONZ w związku z problemem rozbrojenia. Jest rzeczą oczywistą, że każdy realny plan rozbrojeniowy musi przede wszystkim przewidywać zakaz broni masowej zagłady.

Ale przedstawiciele bloku imperialistycznego z USA na czele w dalszym ciągu nie chcą słyszeć o żadnych krokach, zmierzających do zniweczenia wiszącej nad światem groźby wojny atomowej. Ostatnie ich propozycje, ujęte w formie tzw. rezolucji 14 państw, nie otwierają perspektyw ani rozbrojenia, ani zakazu broni masowej zagłady.

Był okres gdy koła rządowe Stanów Zjednoczonych motywowały swe odmowne stanowisko wobec wszelkich propozycji zakazu broni atomowej — rzekomym monopolem na tę broń. Z jakiej racji — mówili pełni aroganckiej fanfaronady kandydaci na władców świata — mamy się pozbywać broni, którą tylko my posiadamy. Związek Radziecki tej broni nie ma i długo jej mieć nie będzie. Ten, kto ma w ręku bombę atomową, będzie rządzić światem.

Rzeczywistość pokrzyżowała waszyngtońskie plany. Mimo jednak oczywistego bankructwa wszelkich marzeń o monopolu atomowym czy wodorowym, kierownicze koła Stanów Zjednoczonych nie zmieniły dotychczas swej polityki. Starają się one wykorzystać fakt opanowania przez Związek Radziecki produkcji bomb atomowych i wodorowych dla przestraszenia własnego narodu, dla wzmożenia psychozy i histerii wojennej, dla kontynuowania polityki zbrojeń i militaryzacji gospodarki, przynoszących kolosalne zyski monopolom i stanowiących jedno z narzędzi ujarzmiania swego narodu i krajów satelickich.

Nerwy mieszkańców wielkich miast amerykańskich zostały wystawione na ciężką próbę. Sfingowane alarmy lotnicze i ataki atomowe, sensacyjne doniesienia o coraz większej „skuteczności" śmiercionośnych bomb, reklam przedsiębiorstw polecających „gwarantowane" schrony przeciwatomowe" dyskusje nad sprawą budowy nowych miast specjalnie przygotowanych do obrony przeciwatomowej — wszystko to ma na celu przekonanie obywateli USA, że znaleźli się w niebezpieczeństwie i że trzeba wiele, wiele nowych miliardów dolarów, aby utrzymać utracone pozycje.

Ale naród amerykański, podobnie jak i wszystkie inne narody, myśli inaczej. Mieszkańcy Nowego Jorku i Chicago, tak jak obywatele innych stolic, chcą żyć spokojnie. Ludzkość zdaje sobie dobrze sprawę z groźby wynikającej z nieustannego doskonalenia ludobójczych broni, z zaprzęgnięcia — tak jak to ma miejsce w USA — całego wysiłku uczonych i wynalazców w jednym bez mała celu: wynajdywania coraz to skuteczniejszych środków masowego mordowania ludności cywilnej.

Idea zakazu tych broni jest jednomyślnie, gorąco popierana przez setki milionów ludzi na całym świecie. Na wszystkich kontynentach, ludzie wszystkich ras, narodów, przekonań politycznych, ludzie o różnej pozycji społecznej, wierzący i niewierzący żądali: zakazać bomby atomowej.

Od czasu, gdy setki milionów ludzi podpisywały Apel Sztokholmski, minęło kilka lat. Były to lata, w których wyścig zbrojeń doszedł do zenitu. Po bombach atomowych przyszła wodorowa. Prasa amerykańska, która z lubością obliczała, ile to bomb potrzeba do zniszczenia wielkich miast świata, doszła obecnie do wniosku, że już jedna tylko z ostatnio wynalezionych bomb wystarczy na zniszczenie Nowego Jorku.

Ale zarazem były to lata, w których siła obozu pokoju rosła bez przerwy, a ruch obrońców pokoju nabrał charakteru uniwersalnego, bez precedensu w historii świata.

Na czele walki o zakaz broni masowej zagłady kroczy Związek Radziecki. Wszyscy wiedzą, że Związek Radziecki posiada wszystkie bronie, których zakazu żąda. Rząd Związku Radzieckiego domaga się zakazu broni masowej zagłady, gdyż zakaz taki byłby niezwykle ważnym krokiem na drodze do utrwalenia pokoju. Rząd Związku Radzieckiego pragnie zdjąć nieznośny ciężar lęku z serc setek milionów ludzi w świecie. Związek Radziecki stale, od szeregu lat, ponawia propozycje rozbrojenia, przede wszystkim propozycje zakazu broni masowej zagłady. Czyniąc to, Kraj Rad występuje nie tylko w imieniu narodów radzieckich, ale wyraża dążenia setek milionów ludzi. Gdyby wprowadzono zakaz tych broni, przyjęliby go z radością zarówno mieszkańcy Londynu i Rzymu, jak i Moskwy i Warszawy.

Na obecnej VIII sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych delegacja ZSRR złożyła projekt rezolucji, dotyczącej środków usunięcia groźby nowej wojny światowej i złagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych. Nie jest przypadkiem, że w pierwszym punkcie tej rezolucji mowa jest o zakazie broni masowej zagłady. Punkt ten brzmi: „Zgromadzenie Ogólne ogłasza bezwarunkowy zakaz broni atomowej, wodorowej i innych rodzajów broni masowej zagłady i poleca Radzie Bezpieczeństwa, aby podjęła natychmiastowe kroki w kierunku opracowania i realizacji porozumienia międzynarodowego, zapewniającego wprowadzenie ścisłej międzynarodowej kontroli nad wykonaniem tego zakazu".

Delegacja radziecka proponuje również, aby użycie broni masowej zagłady uznać za zbrodnię przeciw ludzkości. Dodatkowa, nowa poprawka, zgłoszona przez delegację ZSRR do projektu 14 państw, głosi. „Zgromadzenie Ogólne uznaje za sprzeczne z sumieniem i honorem narodów oraz za niedające się pogodzić z przynależnością do Organizacji Narodów Zjednoczonych, użycie broni atomowej i wodorowej jako broni agresji i masowej zagłady i stwierdza, że rząd, który pierwszy zastosuje przeciw jakiemukolwiek krajowi atomowy, wodorowy lub inny środek masowej zagłady, popełni zbrodnię wobec ludzkości i będzie uważany za przestępcę wojennego".

Propozycje radzieckie w sprawie zakazu broni masowej zagłady odpowiadają pragnieniom całej pokój miłującej ludzkości. Być może, że Dullesom i Lodgeom oraz ich mocodawcom z wielkich monopoli zbrojeniowych nie jest w smak jednomyślność z jaką narody popierają wnioski radzieckie. Być może Dullesom jeszcze raz uda się zmusić przedstawicieli ujarzmionych przez dolar krajów do głosowania zgodnie z ich wolą. Ale na tym walka się nie skończy. Narody będą walczyły nadal, by wiek XX nie przeszedł do historii jako wiek bomby atomowej i wodorowej.

P. Zieliński

O niebieskich ptakach

Nie orać, nie siać — a zbierać, latać z kwiatka na kwiatek, tu skubnąć, tam skubnąć — oto zasada ludzi, zwanych niebieskimi ptakami. Niebieski ptak (po łacinie: avis coelestis) ma to do siebie, że tylko wtedy udaje mu się nie siać, nie orać a zbierać, gdy natrafia na dudków. Gdy dudek (po łacinie: upupa epops), występuje w postaci ludzkiej — cechuje się tym, że daje się nabierać niebieskim ptakom, tym, że czujność jest dla niego pojęciem niezrozumiałym, tym, że — krótko mówiąc — daje się wystrychnąć na dudka.

* * *

O niebieskich ptakach i dudkach będzie poniżej mowa. Wciąż jeszcze jedni i drudzy zdarzają się w Polsce. Opowiadamy więc o ich ptasich losach by przestrzec przed niebieskimi ptaszkami — i ostrzec dudków.

* * *

Zanim w powiecie ostródzkim nastąpił kres jego ptasiej wędrówki po Polsce — młody człowiek, — ptak nazwiskiem Zając, dwojga imion: Wiesław i Wacław, grasował na różnych terenach. W Sanoku i Biłgoraju, w Kazimierzu Dolnym i w Siedleckiem, w Małkini i w Elblągu.

Czegóż ten młody człowiek nie wyczyniał! Jako rzekomy „delegat Rady Państwa" w powiecie Sanok wyłudzał pieniądze na zakup motocykli: uzbrojony w zaświadczenie Wydziału Oświaty Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Biłgoraju — egzaminował uczniów w szkołach; drugie zaświadczenie z owej rady upoważniało go do... dokonywania egzekucji podatkowych. W powiecie Puławy otrzymawszy od sołtysa w Jeziorszczyźnie wykaz zaległych podatników i kwitariusz, zbierał zaległe podatki, grożąc aresztowaniem dłużnikom; w Sanockiej Fabryce Wagonów po zwiedzeniu obiektu zasiadał w prezydium akademii 1-majowej...

Jak Zając „pracował". Oto przykład z Ostródy — charakterystyczny dla całokształtu jego działalności.

Pewnego pięknego upalnego dnia, ściśle mówiąc 14 lipca br. zjawia się u zastępcy przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady w Ostródzie, tow. Jadwigi Knapik młody człowiek nazwiskiem Zając i prosi o pomoc w pracy w terenie. W jakiej pracy? Czym się legitymuje? W pracy „dziennikarskiej". Legitymuje się starym zaświadczeniem o ukończeniu kursu korespondentów warszawskiego „Expressu Wieczornego".

I to wszystko? — zapytacie. Wszystko. A legitymacja służbowa? — Nie miał legitymacji. A delegacja służbowa? — Nie miał delegacji. Nikt go zresztą o to nie pytał.

„Pan redaktor" był wymowny. Wymowa jego oszołomiła widać zastępczynię przewodniczącego Prezydium PRN, skoro natychmiast podyktowała sekretarce następujące pismo:

Ostróda, 14. VII 53.
Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Ostródzie
Nr Or-20/23/53
Do Prezydiów Miejskich i Gminnych Rad Narodowych w powiecie ostródzkim.

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej prosi prezydia Miejskich i Gminnych Rad Narodowych na terenie powiatu o udzielenie okazicielowi niniejszego, ob. Zającowi Wiesławowi, wszelkich informacji w akcjach bieżących na terenie tutejszego powiatu i o okazanie mu jak najdalej idącej pomocy.

Ponadto uprasza się wszystkie urzędy, instytucje i zakłady pracy, znajdujące się na terenie powiatu o udzielenie informacji i pomocy na odcinku jego pracy.

Za przewodniczącego
Prezydium PRN
Z-ca przewodniczącego
Jadwiga Knapik

Wiceprzewodnicząca z rozmachem podpisała pismo, wręczyła je Zającowi i powiedziała:

— No, redaktorze — teraz Wam wszyscy pomogą.

„Redaktor" podziękował i poszedł. Poszedł do wydziału podatków wiejskich tejże rady. Gdy kierownik wydziału tow. Henryk Olszewski zobaczył pismo wiceprzewodniczącej, gotów był na wszystko. Nawet na to, by wystawić naszemu Zajączkowi kolejne pismo polecające do „wszystkich w powiecie referatów finansowych przy prezydiach GRN.

W ten sposób nasz niebieski ptaszek — Zając miał już: 1) stare zaświadczenie o ukończeniu kursu korespondentów „Expressu",

2) nowe polecenie wiceprzewodniczącej Prezydium PRN

i 3) najnowsze polecenie kie

Strona koreańsko-chińska wysunęła konkretne propozycje dotyczące formy i składu konferencji

PEKIN (PAP). Korespondent agencji Nowych Chin donosi z Kaesongu w dniu 17 listopada:

— 17 listopada rozpoczęły prace dwie podkomisje powołane dla omówienia z osobna sprawy składu i miejsca konferencji politycznej oraz sprawy terminu zwołania konferencji.

Zabierając głos na posiedzeniu podkomisji omawiającej sprawę składu i miejsca konferencji politycznej, przedstawiciel Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Ki Suk-bok wysunął konkretne propozycje strony koreańsko-chińskiej dotyczące formy i składu konferencji.

Po 19 dniach rozmów — oświadczył Ki Suk-bok — strony osiągnęły porozumienie w sprawie porządku dziennego i procedury rokowań, obecnie zaś przystąpiły do omówienia kwestii składu i miejsca konferencji politycznej. W celu należytego uregulowania sprawy formy i składu konferencji oraz kwestii udziału państw neutralnych, proponujemy co następuje:

1) Konferencja polityczna może przybrać formy konferencji dwóch stron na zasadzie równości. Każda ze stron powinna zadecydować, które kraje będą reprezentowały ją na konferencji i poinformować o tym drugą stronę.

2) Wszystkie uchwały konferencji politycznej powinny być podejmowane jednomyślnie przez obie strony.

3) W tym jednak celu, by zapewnić niezakłócony przebieg konferencji politycznej, powinno w niej uczestniczyć pięć zainteresowanych państw neutralnych: Związek Radziecki, Indie, Indonezja, Pakistan i Burma.

Tak więc uczestnikami konferencji politycznej w Korei powinny być kraje, reprezentujące każdą ze stron, a ponadto pięć państw neutralnych.

Ki Suk-Bok zaznaczył, że skoro konferencja polityczna przybierze formę konferencji dwóch stron na zasadzie równości z udziałem państw neutralnych, odpowiednim miejscem dla tej konferencji byłby Panmundżon.

Przedstawiciel Chińskiej Republiki Ludowej Huang Hua oświadczył, że zgadza się całkowicie z propozycjami Ki Suk-boka.

W odpowiedzi na uchwałę Rady Ministrów w sprawie częściowej obniżki cen, chłopi przyspieszą wykonanie zobowiązań wobec państwa

Wiadomość o uchwale Rady Ministrów w sprawie częściowej obniżki cen spotkała się z dużym uznaniem i zadowoleniem na rzeszowskiej wsi. Chłopi pracujący widzą w uchwale wyraz troski rządu ludowego o polepszenie bytu ludności w mieście i na wsi. Patriotyczną odpowiedzią pracującego chłopstwa na uchwałę Rady Ministrów są podejmowane zobowiązania, w których chłopi postanawiają przyspieszyć wykonanie obowiązków wobec państwa i pomóc w ten sposób władzy ludowej w podniesieniu stopy życiowej ludzi pracy.

M. in. chłopi gromady Rzochów (pow. Mielec) postanowili do dnia 20 bm. wykonać w 90 proc. dostawę zboża dla państwa. Aby zrealizować swe zobowiązanie, chłopi z Rzochowa zbiorowo odwiozą zaległe zboże na punkt skupu.

„Będzie to nasza odpowiedź — stwierdził na gromadzkim zebraniu Tomasz Wydro — na uchwałę Rady Ministrów w sprawie zniżki cen. Częściowa zniżka cen przynosi wiele korzyści mało i średniorolnym chłopom. Możemy poczynić poważne oszczędności przy zakupie produktów codziennego użytku i obecnie mamy większe możliwości zakupu potrzebnych w gospodarstwie maszyn rolniczych np. siewników. Przy pomocy maszyn będziemy mogli lepiej uprawiać swe pola i osiągać więcej plonów z hektara".

Uchwała Rady Ministrów o częściowej obniżce cen spotkała się z wściekłymi atakami wroga-kułaka i spekulanta wiejskiego. Aby poderwać zaufanie mas do rządu ludowego wróg przed ogłoszeniem uchwały puścił plotkę o rzekomej zmianie waluty. Ofiarą jej padło w Rzochowie kilku zbałamuconych chłopów, którzy wykupywali masowo mydło, cukier i inne artykuły w sklepie GS.

Nie tylko w Rzochowie wróg puszczał tego rodzaju plotki. I w Wielopolu Skrzyńskim i w wielu innych gromadach naszego województwa, wróg też rozsiewał bzdurne plotki o podwyżce cen, zmianie waluty itp. Ofiarą wrogiej plotki padł m. in. sołtys gromady Huta Przedborska (pow. Kolbuszowa), który idąc za podszeptem wroga wykupił w dniu 14 bm. sporo ilości spirytusu, cukru i tekstyliów. Teraz żałuje mocno swego bezmyślnego kroku.

Występ teatru im. Wachtangowa

WARSZAWA (PAP) Odznaczony Orderem Czerwonego Sztandaru Pracy teatr im. E. Wachtangowa wystąpił w dniu 18 bm w Państwowym Teatrze Polskim z przedstawieniem sztuki A. Arbuzowa „Kronika europejska". Sztukę reżyserował Artysta Ludowy ZSRR — R. Simonow i Zasłużona Artystka RFSRR A. Remizowa. „Kronika europejska", której akcja rozgrywa się w latach 1936—1952, ukazuje na tle wielkich wydarzeń międzynarodowych ewolucję ideologiczną przedstawicieli europejskiej inteligencji. Autor odtwarza powstanie dwóch obozów i ich walkę, w której po stronie obozu pokoju i demokracji znaleźli się najlepsi, przodujący ludzie naszych czasów.

Świetna gra artystów, oraz piękne dekoracje — dzieło Zasłużonego Działacza Sztuki W. Rindina, wywołały szczery zachwyt wśród widzów. Widownia wielokrotnie oklaskiwała znakomitych artystów radzieckich, nawet przy otwartej kurtynie.

Przeciwko sojuszowi militarnemu amerykańsko-pakistańskiemu

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Delhi:

Jak donosi prasa, w Waszyngtonie i Karaczi prowadzone są od kilku tygodni rokowania w sprawie zawarcia sojuszu militarnego między USA a Pakistanem.

W komentarzach na temat rokowań prasa amerykańska podkreśla zainteresowanie Stanów Zjednoczonych w zawarciu tego rodzaju sojuszu, który pozwoliłby na założenie amerykańskich baz wojskowych na terytorium Pakistanu.

Rokowania amerykańsko-pakistańskie wywołały w Azji południowo-wschodniej poważne zaniepokojenie. Prasa hinduska stwierdza, że USA w drodze zawarcia sojuszu z Pakistanem usiłują „wywrzeć presję na Indie".

Dziennik burmański „New Times of Birma" pisze na temat projektowanego sojuszu:

Jest rzeczą pożałowania godną, że Pakistan pragnie zawrzeć z USA sojusz militarny. O ile plan utworzenia baz wojskowych, na temat których prowadzone są rokowania, zostanie zrealizowany, to w Azji powstaną nowe ogniska napięcia.

Przypominając oświadczenie premiera Indii Nehru, że „Indie nie mogą przejść do porządku dziennego nad sprawą zawarcia tego rodzaju sojuszu, w wyniku którego zimna wojna zbliżyłaby się do granic Indii", „New Times of Birma" stwierdza:

„Utworzenie baz amerykańskich wcale się nie przyczyni do rozwiązania skomplikowanych problemów stojących przed Pakistanem i całą Azją. Pakistan uczyniłby rozsądnie, gdyby przekreślił te plany w zarodku, albowiem zagrażają one wzajemnym stosunkom między Pakistanem a Indiami. Jeżeli Pakistan zdecyduje się na tego rodzaju awanturę (tj. udzielenie USA baz wojskowych na swym terytorium), to wątpliwe jest, czy skomplikowane już bez tego zagadnienie Kaszmiru będzie mogło być rozwiązane".

Przemówienie ambasadora Józefa Winiewicza w Komisji Powierniczej Zgromadzenia Ogólnego NZ

NOWY JORK (PAP). 18 listopada w Komisji Powierniczej Zgromadzenia Ogólnego NZ delegat Polski, ambasador Józef Winiewicz, wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. in.:

Sprawa zjednoczenia Togo, które jest podzielone na część francuską i brytyjską, oraz sprawa przywrócenia jedności narodu Ewe, który zamieszkuje ten obszar, była już niejednokrotnie przedmiotem obrad Zgromadzenia Ogólnego i Rady Powierniczej. Uchwały ONZ podkreślały, że dążenie ludności Togo do zjednoczenia jest całkowicie usprawiedliwione. Szereg uchwał Zgromadzenia Ogólnego i Rady Powierniczej zalecało państwom administrującym podjęcie kroków zmierzających do spełnienia woli ludności. Jednakże sytuacja w Togo brytyjskim i francuskim nie uległa od siedmiu lat żadnej zasadniczej zmianie.

Państwa administrujące jawnie gwałcą zasady systemu powierniczego i ignorują rezolucję Zgromadzenia Ogólnego prowadząc nadal politykę sprzeczną z podstawowymi prawami i dążeniami ludności Togo.

Rezolucja Zgromadzenia Ogólnego zalecała państwom administrującym przywrócenie działalności rady mieszanej lub podobnego organu, reprezentującego ludność obu części Togo, i mogącego rozpatrywać wszystkie problemy polityczne, gospodarcze, społeczne i kulturalne łącznie ze sprawą zjednoczenia obu części Togo. Rezolucja zalecała również państwom administrującym zniesienie ograniczeń w ruchu granicznym między obu częściami Togo.

Mimo uroczystych zapewnień wobec Zgromadzenia Ogólnego, państwa administrujące nie uczyniły nic, co by szło po linii zaleceń Zgromadzenia. Trudności w ruchu granicznym między obu częściami Togo znacznie wzrosły od roku ubiegłego. Działalność rady mieszanej nie została wznowiona.

Właściwa ocena tego postępowania mocarstw administrujących — oświadczył ambasador Winiewicz — musi znaleźć wyraz w naszych uchwałach. Uchwały te powinny dać również odpowiedź na pytania, skierowane do nas przez przedstawicieli ludności Togo.

Delegacja polska — oświadczył w zakończeniu ambasador Winiewicz — pragnie zapewnić przedstawicieli ludności Togo o swej głębokiej trosce o to, aby ludność ta mogła zrealizować swe słuszne aspiracje. Te właśnie względy będą kierować nami przy ustosunkowaniu się do poszczególnych rezolucji.

Rząd duński odrzuca żądanie Amerykanów

KOPENHAGA (PAP). — Rząd USA usiłuje od pewnego czasu zmusić kraje zmarshallizowane do nabycia większej partii amerykańskich artykułów rolnych, pochodzących z nadwyżki produkcji. M. in. rząd USA zwrócił się do władz duńskich, domagając się, aby Dania nabyła z magazynów amerykańskich artykuły rolne za sumę około 40 milionów koron duńskich. Jak wiadomo, Dania jest jednym z głównych eksporterów artykułów rolnych w Europie.

Dziennik „Politiken" stwierdza, że rząd duński odrzucił żądanie Amerykanów. Już w lipcu br. — pisze „Politiken" — rząd duński wyraził protest przeciwko amerykańskim planom zbywania nadwyżek rolnych na rynkach europejskich.

i o oskubanych dudkach

rownika wydziału podatków wiejskich.

Tak uzbrojony może już śmiało pofrunąć do gminy Miłomłyn. Jasne, że zostaje tam przyjęty z honorami, należnymi okazicielowi tyluż dokumentów i poleceń. Nasz ptaszek jest jednak widać zwolennikiem kolekcjonowania pisemek w myśl zasad, że:

1) powiat daleko,

2) gmina blisko,

3) strzeżonego Pan Bóg strzeże.

Powiada więc do zastępcy przewodniczącego GRN tow. Jarząbka, z którym rozmawia:

— Przydałoby się polecenie do sołtysów.

— A prawda — godzi się wiceprzewodniczący — to może pan sam napisze, pan to lepiej ujmie. Wiadomo — redaktor! — uśmiecha się rad z konceptu.

Tak też się stało. Zając usiadł i napisał, a wiceprzewodniczący podpisał następujące pismo.

Miłomłyn dnia 15 VII. 53
Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Miłomłynie
pow. Ostróda

Do wszystkich sołtysów na terenie gminy Miłomłyn

Prezydium Gminnej Rady w Miłomłynie poleca wszystkim sołtysom na terenie naszej gminy udzielać okazicielowi niniejszego pisma jak najdalej idącej pomocy i informować w akcjach i sprawach na terenie naszej gminy. Okaziciel niniejszego ob. Zając Wacław jest przedstawicielem z Warszawy.

Za Prezydium GRN
Jarząbek

— Świetnie — powiedział „przedstawiciel z Warszawy" i poszedł. Poszedł do sołtysów, którzy pilnie wczytywali się w stosy poleceń, zbierał z sołtysami, a często i bez sołtysów zaległe podatki pisał nakazy do milicji o aresztowanie ludzi, był na przemian to „panem prokuratorem" to „delegatem Rady Państwa" to „panem redaktorem". Zbierał pieniądze, brał zaliczki na zwolnienie z wojska na umorzenie sprawy w sądzie, na zakup pierza itd itd. Właściwie — należy się dziwić że nie wydzierżawił komuś powiatu Ostróda, wraz z dobrodziejstwem inwentarza (tj. wraz z autorami pisemnych poleceń). Ale tu widać naszemu ptaszkowi już fantazji zabrakło.

Fakt że wpadł. Siedzi. Ale co naskubał dudków, to naskubał. Niebieskie ptaki zazwyczaj skubią i skubią, a potem siadają. W areszcie.

* * *

A oto pokrótce historia innego niebieskiego ptaszka.

W połowie października br. do przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Opatowie, tow. Borowca, zgłosił się młody człowiek i oświadczył przewodniczącemu, że ze skupem w Opatowskiem jest źle. W słowie „dlaczego?", które padło natychmiast, potem tak wystrzał, przewodniczący wyczuł groźbę.

Zaczął się też gęsto tłumaczyć, że kułacy, że aparat, że aktyw, że...

Przybysz nie pozwolił mu skończyć.

— Sam zobaczę, pojadę w teren, ale przedtem rozejrzę się, jak wy tu pracujecie w prezydium Powiatowej Rady.

Rozglądał się coś przez tydzień. Chwalił i ganił, kontrolował i dozorował. O tym, kim jest, nie mówił nikomu, nawet przewodniczącemu. Co prawda — przewodniczący też nie pytał. Widać — delikatny był, nie chciał być niedyskretny.

Gdy po tygodniu tajemniczy lustrator zażądał służbowego samochodu by pojechać w teren, dano mu wóz natychmiast. Pojechał. Narozrabiał. Jednym chłopom „umarzał" zaległości, innych „karał", zasiadał w kolegiach orzekających i dyktował orzeczenia, szkolił pracowników rad, obiadał sołtysów i tak dalej i tak dalej. „Pan inspektor" Korecki.

Potem wpadł. Jak to niebieski ptak. Ale co naskubał dudków, to naskubał.

* * *

Przed kilku miesiącami pisaliśmy o niebieskim ptaku Adaszyńskim który jako „delegat „Nowej Huty" nabrał szereg instytucji na milion złotych.

Potem głośna się stała sprawa Hanny Rypińskiej, która „pracowała" w kilku ministerstwach nie pracując nigdzie — i nabierała departamenty kadr „na lezkę". Po prostu, gdy oszustwa jej wychodziły na jaw zmiękczała dyrektorskie serca płaczem, i w ten sposób mogła dalej oszukiwać.

Teraz znów te dwie sprawy, o których wyżej.

Nasuwa się pytanie, ile jeszcze trzeba ostrzeżeń, aby niebieskie ptaki, różni Adaszyńscy, Zające, Koreccy lub Rypińskie przestali skubać dudków, przestali wystawiać na dudków ludzi, których jednym z obowiązków jest czujność.

W każdym z omawianych wypadków łatwo było zdemaskować oszusta. Trzeba było tylko patrzeć, oczy mieć otwarte, nie spać.

Ileż to okólników, zaleceń, przepisów mówi o tym, że przedstawiciel instancji lub instytucji, zgłaszający się w jakiejś sprawie do innej instancji, instytucji lub zakładu, powinien mieć legitymację służbową i delegację służbową! Ileż instrukcji mówi o tym że w takich wypadkach rozmowę z obcym człowiekiem trzeba rozpocząć od zorientowania się, kto zacz.

A dudki, jak gdyby nigdy nic. Niektóre dudki śpią inne boją się zwierzchności, jeszcze inne zapatrzone w czub pierzasty na swej głowie (po ludzku mówiąc — we własną domniemaną godność) — są ponad to. Im wystarczy własne oko, oni „znają się" na ludziach.

„Na odcinku" ptaków wymienionych gatunków stoimy na stanowisku:

1. niebieskim ptakom (avis coelestis) przyciąć skrzydełka i do klatek.

2. dudków (upupa epops) wykpiwać i ostrzegać — kto wie, może będą z nich jeszcze ludzie.

Jerzy Rawicz
„TRYBUNA LUDU"

Amerykanie uniemożliwiają akcję wyjaśniającą wśród jeńców koreańskich i chińskich

PEKIN (PAP). Jak donosi z Kaesongu korespondent agencji Nowych Chin, delegacja koreańsko-chińska w wojskowej komisji rozejmowej ogłosiła komunikat, w którym stwierdza m. in.:

Akcja wyjaśniająca wśród jeńców, która była od dłuższego czasu zawieszona i która wznowiono 16 listopada, została w dniu 17 listopada przerwana.

Aby akcja wyjaśniająca mogła odbywać się normalnie, komisja repatriacyjna państw neutralnych powinna polecić hinduskim wojskom wartowniczym, by usunęły z obozów jenieckich wszystkich agentów Li Synmanowskich i kuomintangowskich którzy na rozkaz władz amerykańskich terroryzują jeńców. Komisja i hinduskie wojska wartownicze powinny uniemożliwić tym agentom i sterroryzowanym przez nich jeńcom urządzanie awantur w toku akcji wyjaśniającej oraz zakazać Amerykanom wtrącania się do akcji wyjaśniającej.

W dniu 16 listopada agenci lisynmanowscy i kuomintangowscy nie zostali usunięci z namiotów, w których przeprowadzano akcję wyjaśniającą: urządzali oni podczas akcji skandaliczne awantury i dopuszczali się aktów gwałtu.

Wskutek torpedowania akcji wyjaśniającej przez stronę amerykańską oraz działających na jej rozkaz agentów Li Synmana i Czang Kai szeka akcja ta musiała znów zostać zawieszona w dniu 17 listopada.

W zakończeniu komunikat stwierdza, że strona koreańsko-chińska domaga się, aby komisja repatriacyjna państw neutralnych i hinduskie wojska wartownicze podjęły niezwłocznie kroki uniemożliwiające kontynuowanie akcji wyjaśniającej wśród jeńców.

Wzmocnienie pracy masowo-politycznej — pilnym zadaniem Komitetu Gminnego Partii w Czarnej

W uchwale Komitetu Wojewódzkiego partii w sprawie pracy Komitetu Gminnego partii w Strzyżowie czytamy m. in.:

„Realizacja podstawowych haseł partii na wsi wymaga od organizacji partyjnej głębokiej znajomości i stałej analizy nastrojów politycznych wśród chłopstwa, oraz uporczywej pracy polityczno-wyjaśniającej politykę partii i władzy ludowej — głębokiej wnikliwości w codzienne sprawy gospodarcze, nieustępliwej i konsekwentnej walki z wszelkimi brakami i działalnością wroga".

W słowach tych zawarte są zadania, o których żadna organizacja partyjna, prowadząc pracę polityczno-wychowawczą, zapominać nie może.

Członkowie Komitetu Gminnego partii w Czarnej pow. Dębica po zapoznaniu się z uchwałą Komitetu Wojewódzkiego na swym posiedzeniu otrzymali konkretne zadania przeniesienia wytycznych uchwały do podstawowych organizacji partyjnych w gromadzie. Na omówieniu zadań jakie stawia organizacja wyższej instancji członkom partii w gromadzie nie można jednak poprzestać — toteż członkowie i aktywiści Komitetu Gminnego dołożyć winni starań, aby przyczynić się do realizacji wytycznych i do usunięcia braków i niedociągnięć jakie popełniane są na terenie ich gminy. Tylko w ten sposób, pracując systematycznie z powierzoną ich opiece podstawową organizacją partyjną, — przyczynią się do podniesienia na wyższy poziom pracy partyjnej.

A pracy nie zabraknie. — Jak bardzo „na czasie" dla Komitetu Gminnego partii w Czarnej jest wymieniona wyżej uchwała KW, świadczą najlepiej przykłady. Podstawowa organizacja partyjna w Czarnej liczy ogółem 8 członków, w tym tylko 4 chłopów, a pozostali członkowie to pracownicy pocztowi, PKP i gminnej spółdzielni. Przy Prezydium Gminnej Rady Narodowej jest podstawowa organizacja partyjna, w skład której również wchodzi pracownik gminnej spółdzielni, tow. Jan Knych. Dotychczas jednak nikt nie pomyślał, aby uporządkować przynależność organizacyjną członków z jednego miejsca pracy jak np. z GS.

Zebrania gromadzkiej organizacji podstawowej odbywają się jedynie od przypadku do przypadku, a raczej gdy Komitet Gminny poleci je zwołać. Sekretarz tow. Jan Ziarko, dotychczas, jak sam oświadcza, nie próbował planować zebrań, gdyż „nie wie z góry nad czym członkowie podstawowej organizacji partyjnej mają radzić". Z tego powodu frekwencja na zebraniach jest niska i członkowie konkretnych zadań do spełnienia nie otrzymują. Wprawdzie na liście agitatorów partyjnych (lista ta spoczywa sobie spokojnie od dłuższego czasu w biurku sekretarza Komitetu Gminnego) umieszczono nazwisko tow. Stanisława Pary, lecz wyników jego pracy agitacyjnej nikt nie kontroluje.

Mieszkańcy Czarnej to przeważnie mało i średniorolni chłopi. Wśród nich 70 zostało poszkodowanych klęską gradobicia. Przy końcu ub. m. gromada zalegała w dostawie zboża — zwłaszcza zalegali chłopi, którym przysługiwały ulgi. Nie wszyscy jednak wnieśli podania. Sołtys gromady Adam Knych, wzruszając ramionami tłumaczy się, że za nich podań nie będzie pisał, lecz ani on, ani członkowie podstawowej organizacji partyjnej nie poczynili starań, aby ułatwić chłopom z Czarnej doprowadzenie planu skupu do pełnego wykonania. Oczywiście podań za kogoś pisać nie można, ale wyjaśnić mu i dopomóc w przeprowadzeniu sprawy do końca można i należy to zrobić. Członkowie partii w Czarnej, mimo iż sami są mało i średniorolnymi chłopami nie wnikają w potrzeby miejscowej ludności i poprzez codzienną uporczywą pracę nie dążą do umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, do pełnej realizacji stawianych zadań przez partię i władzę ludową.

O tym jak konieczna jest dla aktywisty partyjnego dokładna znajomość życia gospodarczego i politycznego swej gminy i gromady świadczy chociażby fakt, iż w ciągu br. do Prezydium Gminnej Rady Narodowej wpłynęło ponad 4 tys. podań w sprawie obowiązkowych dostaw, przydziału materiałów budowlanych i innych. Wśród tych podań wiele było niesłusznych lecz większa część z nich zawierała słuszne prośby ludności. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż wypełniający swe obowiązki dopiero od niedawna tak przewodniczący Prezydium GRN tow. Karol Bień jak i zastępca — tow. Henryk Kozioł wnikliwie i kolegialnie rozpatrzyli złożone podania przyczyniając się do zlikwidowania zaległości. W toku tej pracy udaremniono wiele kułackich machinacji. W gromadzie Borowa kilku zamożnych chłopów ukryło pole, a podatek i świadczenia dawali państwu o wiele mniejsze niż przewidywał wymiar. Do takich to należą Kasper Kula, Franciszek Kramarz, Tadeusz Pych i Wojciech Krzysztofczyk.

Sołtys Wojciech Zbaraza wiedział o wszystkim, lecz i on ukrywał sprawki kułaków, chociaż dokładnie zdawał sobie sprawę jaką to szkodę wyrządzają państwu. Istnieniu takiego stanu rzeczy sprzyjał brak podstawowej organizacji partyjnej w gromadzie i brak pracy polityczno-uświadamiającej wśród jej mieszkańców. Zahukani przez kułacką propagandę uczciwi chłopi z Borowej tolerowali te fakty, bojąc się zadzierać z kułactwem. Dopiero członkowie Obywatelskiej Komisji Podatkowej wykryli nadużycia i spowodowali skumulowanie ukrytych gruntów.

A podobnych przykładów jako przejawów walki klasowej można by przytoczyć więcej. Demaskować wroga klasowego na każdym kroku, ujawniać jego niecne sprawki — to zadanie, do którego Komitet Gminny jak i członkowie partii w gromadach nie podchodzą należycie. Grupa agitatorów partyjnych licząca 23 członków nie pracuje, nie prowadzi agitacji i dlatego też, izolując się od życia mieszkańców gminy, „nie dostrzega" działalności wroga.

Podstawowe organizacje partyjne w Głowaczowej, Róży i Jaźwinach nie odbywają systematycznie zebrań, nie organizują zebrań otwartych z udziałem bezpartyjnych, a zwłaszcza młodzieży zetempowskiej. Słaby jest również wzrost szeregów partyjnych, prawie wszystkie organizacje podstawowe w tej gminie liczą zaledwie po kilku członków. Np. w Jaźwinach organizacja podstawowa liczy 4 członków, w tym po jednym z Jastrząbki Starej i Przerytego Boru. Chłopi w gromadzie Jaźwiny pierwsi wywiązali się z obowiązkowych dostaw zboża, a plan skupu wykonali w 135 proc. Za aktywną pracę społeczną średniorolny Józef Kusek i sołtys Władysław Augustyn otrzymali dyplomy uznania. Wielu jest jeszcze w Jaźwinach przodujących chłopów, którzy mogliby wstąpić do partii, ale organizacja partyjna nie robiła nic, aby ich przygotować do wstąpienia w szeregi partii.

Na wytłumaczenie wielu niedociągnięć w pracy partyjnej towarzysze z Czarnej przytaczali fakty niedostatecznej pracy Komitetu Gminnego partii a zwłaszcza brak sekretarza. Obecnie sekretarzem komitetu wybrany został tow. Eugeniusz Ciołek i skład komitetu został uzupełniony. Na bieżący kwartał komitet zatwierdził plan pracy, który przewiduje dokonanie oceny pracy organizacji partyjnych oraz analizy działalności gminnej spółdzielni, gminnej rady narodowej i organizacji masowych. Podobne plany pracy powinny być opracowane i w pełni realizowane przez poszczególne podstawowe organizacje partyjne w gromadach.

Ożywienie pracy organizacyjnej a zwłaszcza wzmożenie pracy masowo-politycznej wśród bezpartyjnych jest najpilniejszym zadaniem gminnej organizacji partyjnej w Czarnej. W tej mierze do postawienia pracy partyjnej na odpowiednim poziomie pomoże komitetowi i organizacjom podstawowym uchwała Komitetu Wojewódzkiego.

J. S.

Korespondenci o sprawach gospodarczych

Dlaczego frekwencja na szkoleniu jest słaba?

Od dłuższego czasu w mieleckim RPZB trwa szkolenie, na które zgłosiło się 18 pracowników, aby wyuczyć się na techników. Z początkiem trwania kursu uczęszczali wszyscy kursanci, chcąc zdobyć zawód. Ale zanim doszło do połowy przerabianego programu, ilość kursantów tak zmalała, że dzisiaj uczęszcza na kurs zaledwie 4—5 osób.

Niewątpliwie jedna z przyczyn takiego stanu jest brak kontroli frekwencji na szkoleniu. Nieobecności na szkoleniu nie analizuje się na egzekutywie organizacji partyjnej, nie stawia się na kołach ZMP i wreszcie kierownictwo nie interesuje się tą sprawą. Brak na tym odcinku jakiejkolwiek pracy uświadamiającej o roli o znaczeniu i konieczności zdobywania zawodu na kursach szkoleniowych. Pracę na odcinku szkolenia nowych kadr trzeba rozwinąć w całej pełni, gdyż wielu pracowników jest takich, którzy nie umieją wypełnić zleceń według nowych katalogów norm i stawek jednostkowych. A przecież tylko na szkoleniu można się tego nauczyć. A prawie wszyscy pracownicy nie są zorientowani w tych sprawach, czego dowodem są źle wypełniane, albo zostawiane puste miejsca w opisach kosztorysów robót, oddawanych do ref. płacy. Wielu takich „amatorów", którzy jedynie zgłosili się na szkolenie, a nie kontynuują go w toku swej pracy jest przekonanych, że do egzaminu zostaną dopuszczeni. Najwyższy więc czas, aby ref. szkoleniowy, organizacja partyjna i ZMP zainteresowały się tą sprawą, położyły kres bumelanctwu i wyjaśniły pracownikom szkodliwość dotychczasowego ich stanowiska.

Fr. Leś

Komitety członkowskie Powszechnej Spółdzielni Spożywców

szkołą socjalistycznego gospodarowania

We wszystkich miastach powiatowych województwa rzeszowskiego mamy rozwiniętą sieć sklepów Powszechnej Spółdzielni Spożywców. Spółdzielnia ta zrzesza ludzi pracy i członków ich rodzin, a ilość jej członków w naszym województwie wynosi około 46 tysięcy. Zadaniem Powszechnej Spółdzielni Spożywców jest przede wszystkim zaspokajanie potrzeb jej członków w zakresie gospodarstwa domowego i w tym celu prowadzi ona sklepy o asortymencie mieszanym i branżowym. Sklepy te, to nabiałowe, z pieczywem, wyrobami masarskimi, materiałami tekstylnymi, cukiernie, owocarnie oraz takie zakłady wytwórcze, jak piekarnie, wytwórnie wód gazowych itp.

Ta różnorodna działalność PSS nie ogranicza się wyłącznie do zaspokajania potrzeb jej członków. Spółdzielnia prowadzi także działalność wśród konsumentów niezrzeszonych, stając na usługach ludności pracującej naszych miast.

Masy członkowskie Powszechnej Spółdzielni Suożywców biorą udział w obrocie spółdzielczym przede wszystkim przez komitety członkowskie (sklepowe), jako społeczne ogniwa kontrolne i opiniodawcze, bezpośrednio wpływające na działalność gospodarczą spółdzielni. Komitety członkowskie w składzie 5—7 osób wybierane są na jeden rok. W okręgu rzeszowskim jest ich 426 i pracuje w nich ponad 2000 członków — w większości kobiet.

Od aktywności i pracy komitetów członkowskich zależy w dużym stopniu właściwa działalność sklepów w zakresie zaopatrzenia ludności w artykuły pierwszej potrzeby. Potwierdza to m. in. przykład pracy komitetu członkowskiego przy sklepie Nr 17 Rzeszowskiej Spółdzielni Spożywców. Członkami komitetu są kobiety — Józefa Mec, Zofia Pochwat, Antonina Dereń, Olga Dudek i Zofia Tryczyńska. W miesiącu wrześniu miały one 37 dyżurów w sklepie i jedno wspólne posiedzenie z personelem sklepowym, na którym, po wysłuchaniu sprawozdania z wykonania planu obrotu towarowego przez sklep, radziły nad usprawnieniem sprzedaży. Jednym z wniosków tego zebrania było zobowiązanie się do dłuższych dyżurów w dni targowe, celem dopomożenia personelowi sklepu w sprzedaży, przez kontrolę mienia spółdzielczego.

Ale ta kontrola i opiniodawcza działalność komitetu członkowskiego nie wszystkim kierownikom i sprzedawcom sklepowym jest na rękę i tym przede wszystkim należy tłumaczyć brak do tej pory komitetów członkowskich przy 117 sklepach PSS w różnych miastach naszego województwa — a więc w co piątym sklepie tej spółdzielni. Dlaczego powoływanie komitetów członkowskich — zalecone przez statut Powszechnej Spółdzielni Spożywców — nie przebiega łatwo? Nie przebiega bez oporów dlatego, że powoływanie komitetów członkowskich jest ciosem w elementy szukające w handlu spółdzielczym osobistych korzyści i chroniące się przed kontrolą społeczną różnymi sposobami. Jest to przejawem walki klasowej w aparacie handlu spółdzielczego i tak to zagadnienie trzeba widzieć.

Nie jest przypadkiem, że działacze Powszechnej Spółdzielni Spożywców domagają się szerszego wciągnięcia kobiet do pracy w komitetach członkowskich, a już sam statut postanawia, że „w składzie komitetów członkowskich przynajmniej 50 proc. powinny stanowić kobiety". Praktyka wykazuje bowiem, że kobiety znają najlepiej potrzeby konsumentów i ich rady w uzupełnieniu asortymentu towarów w sklepach są najtrafniejsze. Na prowadzenie pracy wśród kobiet przeznaczone zostały nawet specjalne fundusze; jednak nie zostały one wykorzystane (zaledwie 34 proc. funduszu rocznego) i wyniki pracy wśród członkiń PSS są w porównaniu do możliwości bardzo nikłe.

Udział kobiet w pracach społecznych PSS nie oznacza wyłącznie przyjęcia dodatkowych obowiązków. Dla kobiet, członków spółdzielni, zostało w zakresie doszkolenia gospodarczego zorganizowanych w br. 115 pokazów, 36 kursów, czynnych jest 13 wypożyczalni sprzętu gospodarstwa domowego, 4 poradnie krawieckie, 3 trykotarskie, 4 punkty repasacji pończoch, organizowane są wycieczki itp. Te formy pomocy członkom PSS są atrakcyjne także dla wielu niezrzeszonych dotąd kobiet.

Obecnie więc chodzi o to, by wzmóc wysiłki dla pozyskania nowych członków.

J. P.

Ł. Guszin

Ilość, jakość, estetyczny wygląd...

O pracy Iwanowskich Zakładów Konfekcyjnych

Zakłady Iwanowskie, podległe Centralnemu Zarządowi Przemysłu Odzieżowego, wyróżniają się wysokim stopniem mechanizacji procesów pracochłonnych. Wszystkie operacje — począwszy od kroju tkaniny, a kończąc na prasowaniu gotowej odzieży — wykonywane są za pomocą maszyn.

Mimo, że mechanizacja szycia odzieży osiągnęła w zakładzie wysoki poziom, poszczególne oddziały otrzymują stale coraz to nowsze urządzenia. Ostatnio zainstalowano nowe szybkobieżne maszyny marki „22-A", jak również maszyny do stebnowania klap i wykańczania dołów odzieży oraz do przyszywania brzegów w przodkach.

Wysokiej jakości maszyny produkcji radzieckiej zastępują coraz częściej pracę ręczną w najróżniejszych operacjach. Np. wykańczanie dołu odzieży wykonywało uprzednio 12 szwaczek. Obecnie pracę tę wykonuje jedna pracownica, co prawda nie ręczną igłą, ale za pomocą maszyny „SM-2". Dawniej watalinę oraz podkołnierzyk pikowano na maszynie jednoigłowej; obecnie zainstalowano maszyny dwuigłowe z odstępem między rzędami ściegów od 1 do 6 cm, dzięki czemu wydajność pracy szwaczek zatrudnionych przy tej czynności wzrosła prawie dwukrotnie. Albo też taki przykład: ramiona płaszcza prasowano dotychczas ręcznie na drewnianych rękawnikach, a obecnie używana jest do tego celu specjalna prasa produkcji Gorkowskich Zakładów Budowy Maszyn. Prasa ta zaopatrzona jest w ruchome rękawniki i elektryczne żelazka, których spody mają kształt ludzkiego ramienia.

Aby móc lepiej wykorzystać nową technikę, każdy pracownik musi stale rozszerzać zakres swych wiadomości, podwyższać swe kwalifikacje. Dlatego robotnice Zakładów Iwanowskich uczą się stale na różnych kursach, słuchają odczytów przodowników i nowatorów produkcji.

Szczególną popularnością cieszą się szkoły przodujących metod pracy. W szkołach tych zajęcia teoretyczne prowadzi technolog, a następnie słuchacze przechodzą do maszyn, gdzie pod kierunkiem najbardziej doświadczonych pracownic opanowują nowe metody pracy. W ciągu 7 miesięcy w tego rodzaju szkołach podwyższyły swoje kwalifikacje 204 szwaczki.

Dążąc do podniesienia jakości wyrobów, odzieżowcy Iwanowskich Zakładów — jako jedni z pierwszych w ZSRR — wprowadzili nową technologię szycia i nowy sposób sortowania, opracowane w swoim czasie przez pracowników Naukowo-Badawczego Instytutu Przemysłu Odzieżowego w Moskwie. Nowa organizacja pracy i kontrola właściwego wykonania poszczególnych operacji pozwoliły na osiągnięcie 99 proc. wyrobów pierwszego gatunku.

W zakładzie stosuje się różnorodne formy kontroli jakości szycia. Najefektywniejszą formą okazała się kontrola międzyoperacyjna. Polega ona na tym, że w każdym zespole wydzielono jedną doświadczoną pracownicę, która ma obowiązek starannego sprawdzania jakości szwów i właściwego rozmieszczenia elementów odzieży. Niezależnie od tego, każda szwaczka ma prawo zdjąć z taśmy nieodpowiedniej jakości półfabrykat i zwrócić go na tę maszynę, na której powstał brak. Taki system kontroli zwiększa poczucie odpowiedzialności za wypełnienie każdej operacji.

Obok troski o ilość i jakość produkcji główny wysiłek załogi zmierza obecnie do zapewnienia estetycznego wyglądu wyrobów, do zwiększenia jej asortymentu. W roku bieżącym wprowadzono do produkcji 18 nowych modeli płaszczy i ubrań.

Nowe modele odzieży otrzymuje zakład z Moskiewskiego Domu Modeli, ale większość z nich przeznaczona jest na szycie miarowe, a nie na system taśmowy. Dlatego też pracownicy laboratorium zakładowego muszą dostosowywać otrzymane modele do wymagań masowej produkcji, opracować nową technologię oraz urządzenia do mechanizacji poszczególnych procesów. W bieżącym roku laboratorium przystosowało do produkcji potokowej 20 modeli płaszczy i ubrań.

Pracownicy kontroli technicznej naszego zakładu często odwiedzają sklepy z odzieżą i wysłuchują uwag i propozycji sprzedawców, a następnie starają się wprowadzić je w życie.

Odwiedzanie sklepów nie jest jedyną formą więzi z odbiorcą. W zakładowym klubie co 5—6 miesięcy odbywa się pokaz nowych modeli odzieży, połączony z konferencją z konsumentami. Pokaz ten ściąga tłumy publiczności. Jej uwagi notowane są w specjalnej księdze, a następnie omawiane przez radę techniczną zakładu, która decyduje, jakie modele należy zmienić a jakie wycofać z produkcji, jako nie odpowiadające gustom kupujących.

Iwanowskie Zakłady są jednym z większych przedsiębiorstw produkujących gotową odzież: w bieżącym roku zakład wyprodukuje ponad 100 tys. płaszczy i ubrań różnych rozmiarów i fasonów.

Na zebraniach poświęconych V sesji Rady Najwyższej ZSRR iwanowscy odzieżowcy zobowiązali się wykonać roczny plan do 19 grudnia i osiągnąć 97,5 proc. pierwszego gatunku płaszczy i ubrań.

Zespół zakładów wkłada w swą pracę całą energię i twórczą inicjatywę, by z honorem wykonać podjęte zobowiązania.

Z doświadczeń Szkoły Ogólnokształcącej TPD w Jaśle

Rola ZMP w socjalistycznej szkole

Szkoła Ogólnokształcąca TPD w Jaśle rozbrzmiewa gwarem głosów młodzieży. Nie ma tu anemicznych zatroskanych twarzy uczniów, jakich często spotykało się w szkołach przed wojną. Rząd Polski sanacyjnej zamiast na oświatę, przeznaczał olbrzymie sumy na budowę więzień i uzbrojenie policji, tłumiącej krwawo walkę robotników i chłopów o prawo do życia. Był to okres, kiedy synowie robotników i chłopów nie mogli zdobyć wykształcenia i obranego zawodu. Nie mieli za co opłacić mieszkania w mieście ani kupić książek, na które wielu studentów ucząc się, musiało jednocześnie ciężko pracować. A jeśli któremuś udało się ukończyć studia — brakowało dla niego pracy. Burżuazyjne państwo, opierające swą władzę na ciemnocie i wyzysku mas pracujących nie przyszło im z pomocą.

A dziś... Nasze państwo kształcącej się młodzieży przyznaje stypendia, buduje dla niej bursy i internaty, udostępnia nabycie pomocy naukowych.

Socjalistyczna szkoła stwarza uczniowi dobre warunki do nauki, ale też wymaga od niego rzetelności i ofiarności w pracy. Nie ma w niej miejsca dla bumelantów i opieszałców, nie chcących się uczyć, albo zbywających naukę, aby tylko „przepchać z klasy do klasy". Po ukończeniu nauki dla każdego jest praca zgodnie z posiadanymi kwalifikacjami.

Niech mówią fakty

Młodzież jasielskiej szkoły TPD rozumie, jak trzeba spłacić dług wobec państwa, które na jej kształcenie łoży olbrzymie sumy pieniędzy. Tę świadomość wśród uczniów zaszczepia Związek Młodzieży Polskiej, który nie tylko dba o dobre wyniki w nauce, lecz zachęca młodzież do pracy społecznej. Oglądałem pękatą teczkę meldunków o podjętych i wykonanych zobowiązaniach, których inicjatorem był ZMP. Np. zetempowcy z klasy Xc zobowiązali się przeprowadzać pogadanki na temat pokojowej polityki ZSRR, a członkowie zarządu szkolnego organizowali prelekcje na temat uregulowania stosunków między państwem a kościołem.

Dla spopularyzowania osiągnięć Kraju Rad w obecnym Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej wydawano specjalne gazetki ścienne. Pomyślano też o porankach filmowych, organizowano poranki „Artosu" i inne imprezy kulturalno-oświatowe, dające młodzieży pożyteczną rozrywkę i pomagające jej w nauce o kraju i świecie.

Z inicjatywy ZMP młodzież szkolna brała udział w wykopkach kartofli w PGR-ach Gorajowice, zetempowcy czynnie włączali się do akcji skupu zboża. Zatroszczyli się o to, aby ich rodzice w terminie wywiązali się z powinności wobec państwa. Na odbywanych codziennie prasówkach omawiano zagadnienia międzynarodowe. Dla pełnego obrazu dobrej pracy tutejszego ZMP, trzeba wspomnieć, iż dzięki jego inicjatywie, uaktywniono takie organizacje jak TPPR, LPŻ i SKS. W tym miejscu dla członków ZMP i wszystkich uczniów należy się gorąca pochwała.

Krytyka i samokrytyka — metoda wychowania

Najważniejsza jednakże sprawa dla ZMP w szkole jest walka o podnoszenie wyników w nauce, o wyniesienie jak największej korzyści z każdego wykładu. Cel ten można osiągnąć tylko wtedy, jeżeli stosunek ucznia do swych obowiązków będzie rzetelny, odpowiedzialny i ofiarny. W tym względzie dla ZMP jako bojowej organizacji młodzieżowej są ważne zadania.

ZMP powinno pomagać wychowawcom w wychowaniu młodzieży i osiąganiu przez nią dobrych wyników w nauce. Zetempowcy powinni swym osobistym przykładem w uzyskiwaniu dobrych not, staranną pracą w opanowaniu materiału, zachęcić innych do wzmożenia wysiłku w nauce celem uzyskania dobrej noty.

Mając powyższe na uwadze zarząd szkolny ZMP omawianej szkoły, organizuje narady robocze, na których omawiane są postępy uczniów, ich zachowanie się w szkole i poza szkołą. W wypadku zaniedbywania się ucznia w nauce, zaniedbujący się jest krytykowany na zebraniu, na którym wytyka mu się jego błędy. I w tym roku byli tacy uczniowie, którzy zaniedbali się w nauce. Po złożeniu samokrytyki na zebraniu przerzekli solidną poprawę.

Jeżeli zaś są uczniowie o mniejszych zdolnościach, mający trudności w opanowaniu określonych przedmiotów, dla nich ZMP organizuje pomoc ze strony uczniów zdolniejszych. Tak np. kol. Kosiba z IXc pomogła w nauce Winiarskiej, kol. Bochenek pomagał kol. Janidze. Pomoc ta dała dobre rezultaty, a korzystający z niej uczniowie nie tylko odrobili zaległości, ale dorównali przodującym.

Koła naukowe

Bardzo ważnym odcinkiem pracy ZMP w szkole są koła naukowe, grupujące uczniów według zainteresowań daną gałęzią nauki. Mają one ułatwić młodzieży zdobywanie wiedzy i pogłębianie materiału naukowego, przerabianego na lekcji, a także rozszerzyć jej horyzonty myślowe, aby ten kilkuletni pobyt na ławie szkolnej, jak najlepiej wykorzystać. I pod tym względem Szkoła Ogólnokształcąca w Jaśle, może być przykładem dla innych.

Dobrze pracują tu koła naukowe jak: polonistyczne, matematyczne, historyków, geograficzno - krajoznawcze, chemiczne, biologiczne. Oczywiście, że jest to zasługa nie tylko młodzieży, ale i wychowawców: Alfredy Bratmajer Stanisława Lasockiego, Aleksandry Rucińskiej, którzy pomagają młodzieży w prowadzeniu dyskusji naukowych i w dobieraniu lektury.

Zadanie ZMP we wszystkich szkołach polega na tym, aby wokół kół naukowych skupić całą kształcącą się młodzież, zapewnić 100-procentową frekwencję w zebraniach i dyskusjach naukowych, które skierują jej zainteresowania na właściwe tory.

Co jeszcze trzeba zrobić

Ale... niestety, nie obejdzie się bez pewnego „ale". ZMP omawianej tu szkoły, by mogło poszczycić się jeszcze lepszymi wynikami, powinno pracować kolektywnie. Sama przewodnicząca zarządu kol. Maria Lechowska i inni aktywiści, mimo, że ofiarnie pracują, nie mogą wszystkiemu podołać. Należy przydzielać pracę wszystkim członkom ZMP. Uczynić ich odpowiedzialnymi za pracę polityczną i organizacyjną we wszystkich klasach. Zobowiązać ich do składania sprawozdań zarządowi z wykonania powierzonych zadań.

Bezwzględnie do braków w działalności ZMP należy zaliczyć fakt, że nie ma zorganizowanego kółka marksistowskiego. Brak ten przy życzliwym poparciu dyrekcji szkoły, da się uzupełnić. Wielu spośród zetempowców niedługo może wstąpić w szeregi PZPR i już dziś trzeba się przygotowywać do tego zaszczytu i obowiązku zarazem.

Kończąc uwagi o całokształcie działalności ZMP Szkoły Ogólnokształcącej w Jaśle, chcemy przypomnieć Zarządowi Powiatowemu ZMP, aby zainteresował się młodzieżą tej szkoły, która pozbawiona pomocy ZP, nie może podołać wielu napotykanym trudnościom w kierowaniu młodzieżą. Dotychczas jak wiadomo, Zarz. Pow. ZMP w Jaśle interesuje się kolegami ze szkoły tylko wtedy kiedy potrzeba mu prelegentów lub agitatorów. Sądzimy, że stan ten ulegnie poprawie.

Ogólnie rzecz biorąc, mimo tych braków, jakie wymieniamy, organizację zetempowską w Szkole Ogólnokszt. TPD w Jaśle, aktywnie włączającą się do walki o lepsze wyniki w nauce, o wychowanie nowego człowieka stawiamy jako wzór dla innych szkół w naszym województwie.

WŁ. ŚWIDRAK

Najlepsze wyjście

Coś wisiało w powietrzu. To jedno było pewne. Zanosi się na zmianę, poszeptywano w maglu, na bazarze. Trudno jednak było ustalić, na jaką zmianę.

Pani Malinowska, która chwaliła się, że ma oczy i uszy otwarte na wszystko, była pełna najgorszych przeczuć. A do tego jedna z przekupek wyjawiła jej w zaufaniu, że chyba, że może, że na pewno będzie wymiana pieniędzy.

No, ale mimo to, stuprocentowej pewności, jak to zwykle w takich wypadkach, nie było. Bo np. kum Maciej — gospodarz, i to nie byle jaki, a 18-hektarowy, z pobliskiej wsi, miał najpewniejsze wiadomości i dla odmiany twierdził, że wymiany nie będzie, za to przysięgał, że zabraknie w handlu cukru i mydła.

Mówił o tym na prawo i lewo, ostrzegał i przestrzegał, radził i doradzał, a wszystko z anielskiej dobroci serca i sąsiedzkiej życzliwości. Tak, że ten i ów wzruszony tą dobrocią zapominał po prostu o tym, że nie kto inny, a właśnie kum Maciej, ze sześć już chyba razy zapowiadał bliską wojnę.

Ale kto by tam sobie tym teraz głowę zaprzątał, gdy właśnie ma w sklepach zabraknąć cukru i mydła, a może octu i proszku. Tu trzeba radzić, coś robić, a nie rozpamiętywać przeszłość.

Co do tego — wszyscy byli zgodni, nawet szwagier kuma Macieja, dawny właściciel świetnie prosperującego handelku, dziś utrzymujący się z marnych procentów od pożyczanych temu i tamtemu sumek. Jego zresztą zdaniem, a człowiek to po świecie bywały, nie z brakiem jakichś towarów należało się liczyć, ale po prostu z podwyżką cen.

To nic, że wszystkie „pewne wiadomości" jakoś się nie kleiły, to nic, że każda przepowiadała co innego. Wnioski, jakie z nich płynęły, były jednakowe: robić zapasy. Zapasy, to w każdym wypadku najlepsze wyjście!

Ożywiona tą myślą pani Malinowska szybko wydobyła pieniądze z kasy domowej, przeznaczone na kupno etażerki i dwóch fotelików, i pobiegła do pobliskiego sklepu kupić zapas mydła. W ostatniej chwili, obliczywszy sobie, że towar to najlepsza lokata pieniędzy, sumę, która miała wystarczyć na życie do końca miesiąca, poświęciła na kupno zapasów mydła.

Ale niedługo cieszyła się własną zapobiegliwością i sprytem. W niedzielę wieść o obniżce cen spadła na nią, jak grom z jasnego nieba. Bo pomyślcie.

Niewesołą ma przecież minę człowiek, który czyta o obniżce cen nazajutrz po zrobieniu generalnych zapasów towarów tańszych dziś, niż wczoraj. — A jednak — zapasy — to nie zawsze jest dobre wyjście — myśli dziś — melancholijnie mnożąc procenty obniżki przez kilogramy swego „zapasowego" mydła.

Warto, żeby te filozoficzno-matematyczne rozważania tych wszystkich, którzy na swych cukrowo-mydlanych zapasach wyszli jak Zabłocki na mydle, przywiodły do wniosku, że zawsze tak wychodzi się na dawaniu wiary spekulanckim plotkom.

B. Dr.

Z wojewódzkiej narady aktywu partyjnego w Rzeszowie

O szerokich możliwościach wygospodarowania nowych, potrzebnych produktów dla zaspokojenia żywotnych potrzeb mas pracujących i przyspieszenia wzrostu wydajności rolnictwa, mówili towarzysze, zebrani na wojewódzkiej naradzie aktywu w Rzeszowie. W naradzie tej uczestniczyli również przedstawiciele Komitetu Centralnego partii, tow. tow. Ptasiński, Hofman i Marzec. W dyskusji nad referatem sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Rzeszowie tow. Stefana Jędryszczaka, zabrało głos 21 towarzyszy.

Jednym z pierwszych zakładów przemysłowych, który wystąpił z inicjatywą rozszerzenia asortymentu produkcji i dostosowania jej potrzeb ludzi pracy, jest Huta Stalowa Wola. — Załoga naszej huty — mówił na naradzie tow. Czechowicz, dyrektor zakładu — wystąpiła z szeregiem wniosków w sprawie pełnej realizacji wytycznych IX Plenum KC PZPR. W naszej pracy nad realizacją planu postanowiliśmy przede wszystkim wykonać dwa zasadnicze zadania: polepszyć wskaźniki techniczno-ekonomiczne i rozwinąć dodatkową produkcję z odpadków.

Mimo, iż plan miesięczny za październik br. został wykonany przez nasz zakład, to jednak niektóre wydziały, jak np. stalownia zadań swych nie zrealizowała, a natomiast inne wydziały, jak np. odlewnia żeliwa i walcownia wykonała już plan roczny.

Wprowadzając dodatkową produkcję artykułów pierwszej potrzeby, załoga naszej huty wyprodukowała około 40 nowych wyrobów i części zamiennych. Rozszerzając wciąż asortyment tych wyrobów, huta produkuje już np. nożyki do otwierania konserw, różnego rodzaju sprężyny do rowerów, wózków dziecięcych i maszynek do strzyżenia włosów, spinek, patelni i wiele innych przedmiotów codziennego użytku.

Tow. Zawadzki, dyrektor zakładów przemysłowych w Pustkowie stwierdził, iż przy zastosowaniu nowych procesów technologicznych i usprawnieniu produkcji, doprowadzono do przedterminowego wykonania planu rocznego już w dniu 13 bm. Załoga zakładów z pomyślnym skutkiem stosuje nowe usprawnienia w produkcji jak np. wprowadzenie większej ilości barwników różnokolorowych, co również wpływa na rozszerzenie asortymentu wyrabianych przedmiotów, a zwłaszcza artykułów pierwszej potrzeby. W III kwartale plan obniżki kosztów własnych nie został wykonany. Obecnie, po przeprowadzeniu akcji mobilizacyjnej wśród robotników, na tym odcinku znacznie się poprawiło i zadania IV kwartału obniżki kosztów własnych zostaną wykonane.

W swym wystąpieniu tow. Pykosz, przewodniczący PZGS w Jaśle zwrócił uwagę na fakt niedoceniania pracy kół gospodyń wiejskich, a zwłaszcza prowadzących hodowlę w ramach konkursu. Pracownicy PZGS i gminnych spółdzielni SCh, zbyt mało interesowali się dotychczas pracą grup konkursowych i nie udzielali im dostatecznej pomocy.

W przemyśle naftowym pracuje wielu fachowców z innych dziedzin, jak np. rzemieślnicy, ślusarze, — mówił tow. Orlikiewicz, dyrektor Krośnieńskiego Kopalnictwa Naftowego. — Często ich kwalifikacje nie są w dostateczny sposób wykorzystane. Czy nie lepiej byłoby ułatwić im pracę w warsztatach, rozwijając np. branżowe spółdzielnie pracy lub też, jeśli chodzi o fachowców w zakresie rolnictwa skierować ich do pomocy POM-ów, gospodarstwom rolnym i państwowym i spółdzielczym.

Zagadnienie prawidłowego ustawienia kadr jest niestety niedoceniane. Podobnie tow. Kukulski, przewodniczący Prezydium PRN w Kolbuszowej, stwierdził, iż w sprawie zatrudnienia rzemieślników pracujących na wsi popełniono wiele błędów. W związku z tym, iż napotykali oni na trudności w prowadzeniu swych warsztatów, to zamykali je lub trudnili się pokątnie swym zawodem. Z tym stanem rzeczy oczywiście trzeba skończyć i ułatwić ludności wiejskiej zaspokojenie potrzeb na miejscu, tworząc warsztaty rzemieślnicze.

O istnieniu nadal przeludnienia w gminach Pruchnik i Różwienica a zarazem o braku rąk do pracy w PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych w drugiej części, mówił tow. Romaniszyn, przewodniczący Prezydium PRN w Jarosławiu. W związku z tym, iż pozostaje jeszcze wiele ha odłogów do zlikwidowania, trzeba byłoby wzmóc akcję osiedleńczą i zachęcić ludność z terenów zagęszczonych do zagospodarowania tych odłogów.

W dyskusji towarzysze omawiali również zadania, jakie stoją przed gromadzkimi organizacjami partyjnymi, podkreślając konieczność uaktywnienia w pracy wszystkich członków partii i zlikwidowania jeszcze istniejących „białych plam". Dyskusję podsumował tow. Arkadiusz Laszewicz, I-szy sekretarz Komitetu Wojewódzkiego partii. Wojewódzka narada aktywu partyjnego wskazała na konkretne zadania, jakie stoją przed organizacjami partyjnymi w realizacji zadań IX Plenum KC PZPR.

KAMPANIA TRWA

Począwszy od stacji kolejowej — co krok zwiastuny cukrowni. Dziesiątki wagonów kolejowych, sznury chłopskich wozów na drogach prowadzących z różnych kierunków. Ładunek jeden: brudno-żółte stożki o wygiętym w pałąk szczycie i okrągło-wypukłej podstawie, przy obcince liści. To buraki cukrowe. Cel ich dostawy: cukrownia Przeworsk.

* * *

Patrzymy przez okna dyrektorskiego gabinetu. Przed nami rozległy plac, a na nim — właśnie wagony, wozy... buraki no i ludzie. Dyrektor Czerwiński, człowiek zażywny i tęgi, o gęstym sumiastym wąsie, nawykły już do dziennikarskich odwiedzin i pytań, tłumaczy wszystko cierpliwie, oczywiście nie bez gospodarskiej dumy, przysługującej mu zresztą bezapelacyjnie.

— To, żeśmy ruszyli w tym roku już 26 września, czyli tak wcześnie, jak nigdy w dziejach cukrowni, to już rzecz znana, prawda? Ale popatrzcie no tylko na buraki, piękne, co? To jeszcze nic. Jak chcecie mieć dokładny obraz tego, co się u nas w tej kampanii dzieje, to nie patrzcie tylko na jakość. Pod uwagę trzeba wziąć w tym roku ilość, a wtedy usłyszycie jedno słowo, które obecnej kampanii cukrowej nadaje niejako pewnej odmienności w stosunku do zeszłorocznej. Wiecie co to za słowo? W i ę c e j.

— Ile więcej?

— Pomału, bez gorączki. Najpierw zróbmy takie maleńkie wnioskowanie — poznajmy przyczyny tego „więcej" a potem przejdźmy do skutku. Otóż...

I oto przy biurku byłego mechanika, a od czterech lat dyrektora, w gabinecie, gdzie ani przez minutę nie ma spokoju, bo ciągle ktoś z czymś i za czymś przychodzi, wkraczamy mimo woli w dziedzinę... „filozofii". Przeprowadzamy podstawowe wnioskowanie. Przesłanki podaje dyrektor: ilość plantatorów buraka cukrowego wzrosła w tym roku o 10 proc. Plony buraka o trochę poniżej 10 proc. Wnioskujemy więc: jeżeli wzrasta ilość buraka cukrowego, to wzrasta produkcja cukru, a skoro w tym roku ilość buraka jest większa niż w 1952 r., to konkluzja czyli wniosek jasny: w tym roku produkcja cukru będzie większa niż w ubiegłym. O ile?

— Teraz wam powiem: o 10 procent. A jak dobrze pójdzie, a nie chwaląc się, idzie dobrze, to będzie więcej. Będzie plan z... nadsypką.

Rozmowa jednak urywa się, bo wchodzi referent BHP. Przyszedł w sprawie gumowych butów. Z tymi butami, to cały kłopot i to podobno nie tylko w tej cukrowni. Przeworskiej dali 40 par. Za mało. Toteż dyrektor sierdzi się przy każdym pisemku, przydzielającym robotnikowi buty. Ludzie chcą gumiaków, a tu na razie sucho. Jak przyjdą opady — to co wtedy? Na suchym guma się zedrze i w czym ludzie będą chodzili w robocie? Trzeba być oszczędnym, ale przesadna oszczędność też nie popłaca, zwłaszcza jeżeli chodzi o ludzi.

Czas wzajemnej perswazji dyrektor contra referent BHP, wykorzystajmy na pewne zestawienie. Dotyczy ono naturalnie cukru. Wygląda tak: tegoroczna kampania cukrowa ma nam dać o 250 tys. ton cukru więcej niż ubiegła, oczywiście w skali krajowej, czyli około 1 120 tys. ton. Ile to jest — dużo czy mało? Odpowiedź znajdziemy w porównaniu z rokiem 1938. W tymże roku kapitalistyczny przemysł cukrowniczy wyprodukował 506 tys. ton cukru, czyli przeszło dwa razy mniej niż my w roku bieżącym. A już w trzecim roku ludowej władzy produkcja cukru wzrosła do 745 tys. ton. I odtąd datuje się coroczny wzrost tej produkcji, szczególnie w bieżącej kampanii.

Jakie jest uzasadnienie tego wzrostu? Bo skoro w 1938 r. rząd sanacyjny uważał, że owe 506 tys. ton wystarczają całkowicie na pokrycie potrzeb ludności i na eksport, przy znacznie większym stanie liczebnym mieszkańców niż obecnie, to jakaż jest przyczyna tego, że dziś produkuje się cukier w ilości dwukrotnie większej i że planuje się jeszcze zwyżkę tej produkcji w latach następnych? Odpowiedź prosta: wymaga tego ogromny wzrost siły nabywczej ludności, jaki dokonał się w ciągu kilku lat, tj. od r. 1944 — daty naszego narodowego i społecznego wyzwolenia, podczas gdy siła nabywcza w latach międzywojennych na różnego rodzaju artykuły spożywcze, a między nimi na cukier, była bardzo niska. Przy ciągłym, a występującym w silnym stopniu bezrobociu, przy zubożeniu polskiej wsi, zwłaszcza na wschodnich i południowo-wschodnich terenach kraju, nawet mimo nasilonej reklamy, owe 506 tys. ton cukru nie były wykupione. Szedł więc cukier za bezcen na eksport. Nie kupowała go wieś — bo nie było jej stać na to. Był więc towar — nie było na niego kupca i z tej też przyczyny produkcja cukru malała — ponad 600 tys. ton w 1928 r. spadła na 506 tys. ton w 1938 roku, kiedy to — jak głosiła burżuazyjna propaganda — zaczynał się dla Polski okres gospodarczej „prosperity".

* * *

Koło przenośne z czerpakami równocześnie z wodą nabiera buraki i przenosi je do płuczki. Z płuczki — wędrują buraki na ślimak, ze ślimaka na transporter. Z niego na automatyczną wagę, z wagi do krajalnic, z krajalnic transporterami do dyfuzorów. W olbrzymiej hali, nad którą dla lepszych warunków pracy wysoko wybudowano oszklony

(Ciąg dalszy na str. 6)

Stanisław Walag

Przewodniczący Rady Zakładowej Rafinerii w Gliniku Mariampolskim

Współzawodnictwo pracy podstawą naszych osiągnięć

13 LISTOPADA załoga nasza zameldowała z dumą o wykonaniu zadań czwartego roku planu sześcioletniego na 47 dni przed terminem. Jesteśmy dumni, że w okresie dyskusji przed II Zjazdem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej możemy powiedzieć. **„Zadania postawione w tezach do dyskusji realizujemy już dziś. Zwiększyliśmy przerób ropy naftowej i produktów pochodnych. Dajemy więcej paliwa, olejów i smarów na potrzeby przemysłu i gospodarstw wiejskich".**

Do osiągnięcia tak wielkich sukcesów produkcyjnych przyczyniło się kierownictwo zakładu wraz z całym pionem inżynieryjno-technicznym. Na podkreślenie zasługuje ożywiona działalność podstawowej organizacji partyjnej w naszym zakładzie, co podniosło świadomość załogi, oraz dyscyplinę pracy. W sumie — polityczne kierownictwo organizacji partyjnej i wzajemna współpraca Dyrekcji i Rady Zakładowej dała takie wyniki, które umożliwiły załodze wywiązanie się z zadań, jakie nałożyła partia i rząd Polski Ludowej. Tym samym zakład nasz przyczynia się do przedterminowego wykonania planu 6-letniego, dając przykład innym zakładom do naśladowania.

Na przedterminowe wykonanie planu przez naszą rafinerię — przez pierwszy zakład tej gałęzi przemysłu w Polsce — miały decydujące znaczenie: wzrost wydajności pracy i pełniejsze wykorzystanie aparatury na drodze współzawodnictwa. W ruchu współzawodnictwa pracy bierze udział u nas ogólnie 81.5 proc. załogi — a w produkcji 100 proc. Dokonana ostatnio przez branżową komisję współzawodnictwa międzyrafineryjnego ocena ruchu współzawodnictwa we wszystkich rafineriach, wysunęła nasz zakład na przodujące miejsce tak pod względem masowości ruchu jak i uzyskiwanych wyników. Tak np. wartość zobowiązań produkcyjnych i oszczędnościowych podjętych w br. przez naszą załogę wynosi 13.465.803 zł.

WYSOKI procent robotników zatrudnionych w produkcji a biorących udział we współzawodnictwie pracy wynika z faktu zorganizowania współzawodnictwa międzyzmianowego, co w niektórych rafineriach — np. w woj. krakowskim — uważane jest za niemożliwe do przeprowadzenia. Głosy takie można było usłyszeć podczas obrad branżowej komisji współzawodnictwa międzyrafineryjnego i wysuwano np. zastrzeżenia, że robotnicy zmianowi starając się uzyskać wysokie przerobienie surowca obniżą jego jakość ze szkodą dla rafinerii, że trudno jest obliczyć wyniki itp.

To, że poglądy te są niesłuszne, wykazała nasza praktyka, wykazały wyniki naszego współzawodnictwa międzyzmianowego. Uzyskujemy bowiem przy zwiększonej produkcji wymaganą jakość wyrobu — kontrolowaną codziennie, laboratoryjnie — a obliczanie uzyskanych wyników okazało się w stosunku miesięcznym możliwe i realne. Najlepszymi wynikami we współzawodnictwie międzyzmianowym może poszczycić się np. brygada Mikołaja Michalika. Tow. Michalik — członek partii i jeden z najlepszych mężów zaufania w zakładzie — tak potrafił rozstawić ludzi i zorganizować pracę, że brygada jego systematycznie uzyskuje duże ilości produktów.

W GRUPIE związkowej Michalika wszyscy związkowcy czytają i prenumerują gazety, składki członkowskie płacone są regularnie, a na zebraniach grupy raz lub dwa razy w miesiącu, omawiane są zajęcia związane z ruchem i stawiane wnioski do usprawnienia pracy do usunięcia przeszkód we współzawodnictwie. Praca tej grupy związkowej jest przykładem dla innych i np. grupa Teofili Rynjak — rozlewacza parafiny — pod jej kierownictwem podciąga się z ostatniego miejsca na przodujące. — Grupa ta na zebraniach omawia sprawy związkowe i produkcyjne, podejmuje zobowiązania.

Do przodujących ludzi naszej rafinerii należy także August Weron — destylator z gazoliniarni. Jako członek partii stara się ze swym pomocnikiem Piotrem Szpyrką dać przykład swą pracą innym i w każdym kwartale uzyskuje pierwsze miejsce we współzawodnictwie międzyzmianowym.

Jeżeli Weronowi i niektórym innym robotnikom pomaga w uzyskiwaniu wysokiej wydajności pracy m. in. duża praktyka i doświadczenie, to w trudniejszej sytuacji są brygady zatrudnione w nowym dziale produkcji olejów szlachetnych, nazywanych potocznie „Luxami". Przy produkcji tej, rozpoczętej po raz pierwszy w Polsce, doświadczenie i praktykę zdobywa się w bardzo trudnych warunkach pracy. Dużo inicjatywy w rozwinięciu produkcji tego działu i stworzenie warunków do współzawodnictwa wykazał kierownik — członek partii i członek Rady Zakładowej — tow. Kazimierz Fugiel wraz z tow. Stanisławem Plechowiczem — sekretarzem podstawowej organizacji partyjnej, przodownikiem pracy.

Mimo ciężkich warunków pracy plany produkcyjne działu olejów szlachetnych wykonywane są systematycznie przed terminem. Spośród brygad tam pracujących wyróżnia się 11-osobowa brygada Franciszka Pabisa, dwukrotnego zdobywcy I-go miejsca we współzawodnictwie międzyzmianowym na oddziele. Brygada ta stosując racjonalny podział pracy umiejętnie wykorzystuje aparaturę i osiąga coraz lepsze wyniki produkcyjne.

W ruchu współzawodnictwa wyrastają nowi aktywiści społeczni jak np. tow. **Józef Tokarski, Jan Kukla** — destylator, **Jan Chochołek** — destylator i inni, którzy oprócz swoich zadań produkcyjnych, przyspieszają obecnie wykonanie zobowiązań za bezpieczenia zakładu na okres zimowy. Jako jeden z inicjatorów zorganizowania współzawodnictwa międzyzmianowego wyróżnił się tow. **Józef Ząbkowicz,** aktywista związkowy.

IX PLENUM KC PZPR wskazało całej partii, całemu narodowi konkretną drogę szybszego podniesienia stopy życiowej najszerszych mas. Plenum zobowiązuje nas do dalszej walki o wzrost wydajności pracy. Walkę tę spotęgujemy już dziś, by zwiększyć przerób ropy naftowej i II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej powitać nowym meldunkiem — o wysokim przekroczeniu rocznych zadań produkcyjnych.

O szybką likwidację braków w pracy Prezydium GRN i Delegatury MS w Ropczycach

Gmina Ropczyce znajduje się na przedostatnim miejscu w realizacji planu obowiązkowych dostaw zboża na terenie powiatu dębickiego. Chłopów w tej gminie nie dotknęła przecież żadna klęska żywiołowa, nie mieli wyższego wymiaru dostaw w stosunku do chłopów innych gmin i powiatów, a jednak jest bardzo wielu opieszałych. Plan dostaw zboża wykonano dopiero w 80 proc. Jedno gospodarstwo o areale powyżej 10 ha nie rozpoczęło jeszcze dostaw, 10 podobnych — tylko w części. 15 chłopów mających do 10 ha ziemi, zalega całkowicie z dostawami, 47 — częściowo. Nawet wielu spośród chłopstwa pracującego nie wywiązało się w pełni z obowiązków.

Przyczyny tego stanu nie należą więc do rzędu t. zw. „obiektywnych", tkwią one gdzie indziej.

ZLIKWIDOWAĆ BAŁAGAN

Do niedawna gminnym delegatem MS był ob. J. Padys. Tak zaniedbał swą pracę i całej delegatury, że nawet teraz jeszcze trudno się dowiedzieć w ilu procentach poszczególne gromady wykonały plan skupu zboża. Pod jego kierownictwem dokonano błędnych obliczeń wymiaru obowiązkowych dostaw. Mylono się o kilkaset nawet kilogramów, przeważnie na szkodę chłopów i zmuszano ich w ten sposób do tracenia czasu na wyjaśnienia. Wreszcie z opóźnieniem prowadzi się ewidencję obowiązkowych dostaw. Sekretarz KG PZPR twierdzi, że np. J. Świętoń po ukaraniu go grzywną aresztem wywiązał się z obowiązków — w kartotece zaś widnieje na jego koncie 746 kg zboża i 475 kg ziemniaków zaległości.

Obecnie delegatem MS jest ob. Krzywonos, przeniesiony z Sędziszowa. Miał on podnieść pracę delegatury na wyższy poziom. I od razu popełnił błąd. Ob. B. Szczepanek z gromady Chechły miał sprzedać 1.063 kg zboża w terminie do 10 sierpnia. W dniu 8 sierpnia ob. Szczepanek oddał 741 kg zboża, pozostawiając sobie 311 kg na kontraktowaną fasolę i 11 kg na buraki. Był zatem w porządku wobec państwa. I oto w dniu 3. 11. br. dowiaduje się, że uchwałą Prezydium PRN wymierzono mu 400 zł kary za rzekome niewywiązanie się z dostaw. Wniosek karny sporządził ob. Krzywonos a zatwierdziło Prezydium GRN. To jest przecież wyraźne lekceważenie interesu pracującego chłopa, a działanie na rękę wrogowi.

400 PODAŃ W CIĄGU KILKU GODZIN

Bałagan i lekceważenie chłopów panoszą się również w Prezydium GRN w Ropczycach. Na początku października w Prezydium znalazło się około 400 niezałatwionych podań. Gdy wreszcie KG zainteresował się tym — Prezydium przyciśnięte do muru — dosłownie w ciągu kilku godzin zaopiniowało je i odesłało do Prez. PRN w Dębicy. Oczywiście wszystkie te odwołania wróciły nierozpatrzone do Prez. GRN do uzupełnienia, ale masa cennego czasu została bezpowrotnie stracona ze szkodą dla państwa i dla chłopa. Winnym tego bałaganiarstwa jest przede wszystkim ob. Malski — sekretarz Prezydium oraz były przewodniczący ob. Bokota. Zresztą i obecny przewodniczący ob. Pijar też niewiele uczynił dla zlikwidowania tych braków w pracy Prezydium GRN. Komitet Gminny PZPR udziela wprawdzie pomocy GRN, ale jak dotąd nie widać poprawy.

SUROWO KARAĆ KOMBINATORÓW

Kułacy w gm. Ropczyce prowadzili nie tylko cichą robotę, ale i jawną. Bogacz z Łączek Kucharskich S. Marć, aby nie wywiązać się z dostaw — nocą wywiózł z domu 3 wozy zboża, żądając potem specjalnej komisji dla sprawdzenia, że zboża nie posiada. Ponadto tenże Marć do 1953 r. miał ukryte kilka ha ziemi. Należy mu więc wyznaczyć domiar za ubiegłe lata. Wypadków ukrycia ziemi było więcej. Ponad 5 ha ziemi „zniknęło" Antoniemu Pociaskowi z Niedźwiady, który zresztą dotąd zalega jeszcze 1 393 kg zboża i 1.535 kg ziemniaków.

Otumaniony przez kułaków ob. Kopała z Niedźwiady rozpowszechniał wśród chłopów wrogie, fałszywe pogłoski, że obowiązkowe dostawy będą obniżone o połowę. Ani Gminna Rada Narodowa, ani nawet organizacja partyjna nie zwróciły należytej uwagi na wrogą działalność kułaków i ich zauszników, nie położyły zdecydowanego kresu ich kombinacjom. Nie doceniły natężenia walki klasowej na terenie gminy, lekceważąc perfidne, a uporczywe metody obrony swych pozycji prowadzonej przez bogaczy. To mści się teraz w ten sposób, że gminie daleko jeszcze do całkowitej realizacji dostaw i trzeba użyć teraz bardziej radykalnych środków, by to uzyskać.

O LEPSZĄ PRACĘ POLITYCZNĄ

Wiele zebrań zwołano w celu uświadomienia chłopów o konieczności pełnej i terminowej realizacji obowiązkowych dostaw. Plan jednak nie jest wykonany, to znaczy, że ta praca była niedostateczna, że złe były jej formy. Za mało było konkretnych argumentów opartych o teren gminy. Pracę uświadamiającą prowadzili często ludzie niewłaściwie dobrani. A poza tym nie świecił dobrym przykładem aktyw. Dotąd zalega z dostawą zboża sołtys z Pietrzejowej ob. Godek. Nawet niektórzy członkowie partii nie wywiązali się jeszcze z obowiązków. Nie będąc zatem sami wzorowymi obywatelami i gospodarzami — rzecz jasna, nie mogli prowadzić dobrze polityczno-agitacyjnej pracy wśród chłopów.

Wszystko to spowodowało, że gmina Ropczyce ma bardzo duże zaległości i wiele trzeba będzie pracy trudnej, a dobrze prowadzonej, by je nadrobić. Musi przede wszystkim zacząć pracować jak należy Prez. GRN, usunąć nieodpowiednich pracowników, przeanalizować dotychczasowe błędy, poszukać sposobów ich usunięcia. To samo dotyczy Delegatury MS. Komitet Gminny partii niewątpliwie udzieli w tym dużej pomocy.

FR. PIPAŁA

Upowszechniamy wiedzę rolniczą

Jesienne prace w sadach

Natychmiast po zakończeniu zbioru owoców należy przeprowadzić w sadzie szereg zabiegów, mających na celu uzyskanie w roku przyszłym zdrowych i pięknych owoców.

Zabiegi te dzielimy na mechaniczne, które wykonujemy przy pomocy posiadanych lub wypożyczonych narzędzi i chemiczne — tj. opryski cieczami owado i grzybobójczymi.

Zabiegi mechaniczne: pierwszym z kolei i bardzo ważnym zabiegiem będzie staranne przykrycie liści przez przyoranie lub przekopanie. Usuwając liście z sadu zapobiegamy wystąpieniu wielu chorób w roku następnym. Ponadto przystępujemy do oczyszczenia drzew owocowych z wiszących oprzędów, zgniłych owoców, suchych gałązek porażonych przez choroby lub szkodniki np. korówka welnista, pierścienice.

Należy również na uprzednio rozłożone płachty oskrobać starą korę, mchy, porosty z pni i z grubszych gałęzi, oraz złoża jaj pokryte pleśnią.

Wszelkie odpadki znajdujące się na płachcie oraz obcięte gałązki winny być dokładnie wyzbierane i spalone.

Zabiegi chemiczne: z chwilą, gdy drzewa owocowe są oczyszczone przystępujemy do dalszych czynności tj. do oprysków karboliną sadowniczą, dla drzew pestkowych o stężeniu 6 proc., dla ziarnkowych o stężeniu 8 proc.

Jeśli w roku ub. drzewa owocowe były opryskane karboliną sadowniczą, natomiast w tym roku nie występuje na nich misecznik śliwowy, skorupnik przecinkowiec lub tarcznik gruszowiec, wystarczy oczyszczone drzewa obielić wapnem, które działa dezynfekująco, a poza tym chroni drzewo przed przemarznięciem.

Z uwagi na silne wystąpienie korówki welnistej na terenie miasta Rzeszowa, właściciele ogródków przydomowych, na których znajdują się drzewa owocowe winni dokładnie przeglądnąć i z chwilą stwierdzenia wystąpienia korówki, miejsca opanowane posmarować spirytusem denaturowanym za pomocą pędzla.

Korówka welnista jest owadem 5 mm długości. Ciało korówki kształtu jajowatego, jest pokryte gęstą białą wełną woskową. Wystąpienie korówki jest łatwo stwierdzić po ranach i guzach pokrytych białą „wełną" widocznych z daleka która po zgnieceniu pozostawia po sobie krwawą plamę. Z uwagi na jej siłę rozrodczą zaliczamy ją do czołowych szkodników jabłoni.

Z chwilą nadejścia śniegów należy pamiętać o zabezpieczeniu drzew owocowych przed zającami.

Witold Maciejewski
Lektor UWR

KAMPANIA TRWA

(Ciąg dalszy ze str. 5)

strop, stopami wyczuwa się w posadzce drgania, przechodzące w nią od agregatów. Automaty. Elektryczność. Mechanizmy. Dowód potęgi ludzkiego umysłu, którego twórczy wysiłek służy ludziom dla ulżenia im w pracy. I choć ludzie przy agregatach wydają się mali, choć ruchy ich są niemal aż monotonne, i odnosi się wrażenie, że nie człowiek maszynę, a maszyna podporządkowuje sobie człowieka — to jednak jest inaczej. Maszynę wykorzystuje człowiek — dla swego celu. Co więcej — dąży do tego, aby ją maksymalnie wykorzystać, ulepszyć, wnieść w jej pracę elementy nowego i tym zapewnić produkcję szybszą, lepszą i lżejszą dla niego.

Dlatego też tu, w cukrowni, coraz częściej spotykanym słowem jest r a c j o n a l i z a t o r. Jest tu cały „zastęp" racjonalizatorów — Głab Kablewicz, Schwarc, Lis Wojnarowicz, Budziński. Kasprzyk — trudno zresztą wszystkich wyliczyć. Wnikają w tajniki mechaniki, poznają rzeczy skomplikowane i własnym, nieuczonym przecież umysłem tworzą usprawnienia i rzeczy nowe poczytując to — głęboko słusznie — za swój obowiązek uczestniczenia we wspólnym dziele rozwoju postępu technicznego.

Burak z dyfuzorów zdążył już po wysłodzeniu dostać się w postaci soku do mierników na wstępne połączenie z mlekiem wapiennym. Śledząc go dalej, w czasie zagrzewania i głównego zawapniania w defekatorze, a następnie w czasie saturacji — spotykamy się z majstrem saturacji **M. Mrozem,** na którym, podobnie jak i na **M. Ćwikle i M. Kasprzyku** spoczywa trudne zadanie. Nie na darmo wisi tu niewielka zadrukowana kartka, na której „czarno na białym" wypisano: „...błędów popełnionych na saturacji nie naprawi się na żadnej dalszej stacji cukrowni — odbije się to ujemnie na przerobie i spowoduje straty cukru". Będąc jednak naocznym świadkiem badania chemicznego na saturacji, łatwo się przekonać, że robota tu „gra" na sto dwa! Tylko wspomnieni majstrowie mają żal — w sprawie umowy zbiorowej, przy której omawianiu nie było saturanta. W innych cukrowniach majster saturacji ma VII gr., oni VI. Robili podania przez dyrekcję. Przyznali rację i — cisza. A żal ludzki został.

Cukier tymczasem — jeszcze w stanie płynnym — przeszedł już dwukrotnie przez błotniarki i filtry i przez tzw. przekipiacz dostał się na warniki. Zatrzymajmy się jeszcze przy błotniarkach. To najcięższy dział cukrowni ze względu na wysoką temperaturę, silne parowanie i ciężką fizyczną pracę ludzi. Tu — jak stwierdza inż. Kozakiewicz konieczne są dwie rzeczy: wentylacja i lepsze wynagrodzenie. Co do tej pierwszej — to wniosek racjonalizatorski inż. Skrzetuskiego już jest — trzeba tylko ostatecznie zadecydować i sprawę wentylacji rozwiązać z pożytkiem dla ludzi. Co do drugiej — to również sprawa do załatwienia.

Gonimy znowu cukier. Z kolejnych działów wyparek gdzie pomysłowo wykorzystuje się parę retorową od turbiny poruszającej urządzenia w cukrowni (oczywiście z domieszką pary ostrej) gęsta, złotobrunatna ciecz przechodzi na warniki — na krystalizację. Stamtąd na wirówki. A stąd już sypki, słodki cukier elewatorami „wyjeżdża" do pakowni. Po 23 godzinach z buraka ani śladu... Ech, nie — to nieścisłość. Jest ślad, tylko w przekształconej formie i to niejednej: jest cukier sypiący się z silosów w worki, są wysłodki — pasza dla bydła, jest melasa. Przede wszystkim zaś cukier. O 10 proc. więcej niż w roku ubiegłym. Więcej po to, by całkowicie nasycić rynek miasta, by 516 ton więcej niż w roku 1952 otrzymały GS-y we wsiach woj. rzeszowskiego. Więcej dlatego, że troska o człowieka i jego potrzeby materialne stoi na czele wszelkich problemów i zadań społecznych, że polityka naszej partii i rządu znajdująca swe odzwierciedlenie w podanych pod dyskusję narodu tezach gospodarczych, zmierza do przyspieszenia wzrostu stopy życiowej w ciągu dwóch najbliższych lat.

A. CACHOWNA

KORESPONDENCI i CZYTELNICY piszą

Nasze zadania

Wytyczne, zmierzające do szybszego podniesienia stopy życiowej mas pracujących, nakreśliło IX Plenum Komitetu Centralnego PZPR. Korespondenci nasi, by dopomóc w realizacji tych wielkich zadań winni nadsyłać do redakcji wypowiedzi chłopów i robotników, biorących udział w dyskusji przedzjazdowej.

Piszcie o tym, co mówią chłopi na temat dużej zniżki cen na maszyny rolnicze, co mówią o możliwościach zwiększenia w waszej gromadzie produkcji rolnej i hodowlanej. Zainteresujcie się, czy Referat Upowszechniania Wiedzy Rolniczej przy Prezydium PRN dba rzeczywiście o upowszechnienie tej wiedzy.

Przeglądnijcie katalogi waszych bibliotek gminnych i gromadzkich, sprawdźcie, czy jest w nich dostateczna ilość książek z dziedziny rolnictwa i hodowli i czy książki te są należycie wykorzystane, jak to jest np. w gminie Frysztak.

Od 20 bm. do 15 stycznia 1954 r. trwać będzie akcja sprawozdawczo - wyborcza związków zawodowych, która poprzedzi II Zjazd Partii i III Kongres Związków Zawodowych. Korespondenci robotniczy winni więc zainteresować się tą kampanią, która m. in. ma za zadanie dokonać samokrytycznej oceny dotychczasowej pracy rad zakładowych i należyte przygotowanie załóg do realizacji następnych lat planu 6-letniego.

Wszystkich naszych korespondentów prosimy o nadsyłanie wiadomości o tym, jaki oddźwięk w terenie znalazły ich notatki, czy krytykowane instytucje dołożyły starań, by wytknięte im błędy i niedociągnięcia usunąć, czy też ustosunkowując się do krytyki na pozór pozytywnie, ograniczyły się wyłącznie do udzielenia odpowiedzi redakcji.

Dlaczego w gminie Jeżowe skup sboża przebiega op eszale?

Przebieg realizacji obowiązkowych dostaw w gminie Jeżowe jeszcze raz potwierdza zasadę, że tam, gdzie brak pracy masowo-politycznej, tam wyniki skupu są niezadawalające. Mało tego — na przykładzie gminy Jeżowe widać dokładnie, że w wypadku braku takiej pracy kuleje działalność wszelkich gminnych instytucji i placówek.

Ale zajmijmy się skupem. Jeśli w lipcu i sierpniu przebiegał on dość pomyślnie to obecnie dzieje się to gorzej niż źle. Są tu gromady (jak np. Jeżowe) — które wykonały zaledwie 75 proc. planu rocznych dostaw, a fakt, że obok nich istnieje kilka gromad przodujących (m. in. gromada Sajkowa wykonująca swe zadania przed terminem) niewiele poprawia sytuację całej gminy. W myśl wspomnianej już zasady takt ten dowodzi jedynie, że w gromadach tych podstawowe organizacje partyjne przejawiają znacznie więcej inicjatywy i sprężystości niż podstawowe organizacje partyjne innych gromad, a nawet gminny komitet partii.

Te bowiem, upojone, jak należy przypuszczać, sukcesami miesięcy letnich, spoczęły na laurach. Gromadzkie organizacje partyjne, pozostawione same sobie pogrążyły się w bezczynności i ociepieniu a Komitet Gminny niewiele zadaje sobie trudu, aby je należycie przygotować do pracy, obarczyć konkretnymi zadaniami. W swej pracy (?) ponadto oderwał się całkowicie od terenu, od ludzi i od spraw ich nurtujących.

Nic więc dziwnego, że specyficzny styl pracy obrało sobie również i Prezydium GRN w Jeżowem. Biurokratyzm, kompletny brak inicjatywy—oto co cechuje (nie tylko zresztą w sprawach skupu) Prezydium, jako instancję władzy terenowej; zaś lekceważenie swych obowiązków (nie mówiąc już o dyscyplinie pracy) — jej pracowników, zwłaszcza w osobach wiceprzewodniczącego Jana Bujaka i referenta podatkowego Stanisława Stolarza, którzy systematycznie zapijają się w godzinach służbowych.

Ponieważ przykład idzie z góry — postępowanie pracowników Prezydium znalazło gorliwych naśladowców wśród władz gromadzkich (zwłaszcza w gromadzie Jeżowe). Skutek zaś jest taki, że do tego stopnia nikt się „nie przejmuje robotą" iż nawet wezwania do Prezydium GRN nie są ludziom doręczane. Zaś gdy się już ktoś do tego prezydium zgłosi, to nie ma z kim gadać, bo przezorny „aktyw" odsyła interesantów do agitatorów — robotników z huty, jedynie solidnie wykonujących swe obowiązki w terenie.

W wielu wypadkach nie wykazywano opornych kułaków, a delegat Min. Skupu nie poczuwał się do obowiązku sporządzenia wniosków o ich ukaranie. Bezpośrednią tego przyczyną są m. in. niedbale prowadzone kartoteki, w których nierzadko, obok żyjących obywateli gminy figurują i nieboszczycy zamiast właściwych użytkowników gruntu.

Nielepiej dzieje się i w GS-ie, którego zarząd pracuje od przypadku do przypadku, a co gorsza — po kumotersku. Przydziały skóry, żelaza, emalii itp. znikają niewiadomo kiedy i gdzie. Inne towary całymi tygodniami leżą w magazynie, chociaż ludzie nadaremnie szukają ich w sklepie. Dzieje się tak dla tego, że ob. prezes Sielarski również nie gardzi „kielichem", zaś kontrole przeprowadzane z ramienia PZGS, na ogół ograniczają się także do przeglądu zapasów miejscowej gospody.

Wniosek zaś z tego wszystkiego taki, że poprawę stosunków panujących w terenie należałoby zacząć od Prez. PRN w Nisku, które — jak z powyższego widać — niewiele zainteresowania poświęca omawianej gminie. Świadczą o tym chociażby stosy nie załatwionych podań i odwołań zalegających szuflady prezydium oraz smutne fakty nieróbstwa i bezduszności jakie mają miejsce w gminie Jeżowe.

A warto by się tymi faktami zainteresował również i Komitet Powiatowy PZPR w Nisku.

Kazimierz Bednarz
koresp.

Sprzeczności na punkcie

Dla usprawnienia skupu buraków oraz udogodnienia ich odstawy plantatorom z szeregu gmin pow. rzeszowskiego, Biuro Plantacyjne Cukrowni „Przeworsk" uruchomiło jeden z punktów odbiorczych m. in. w Boguchwale.

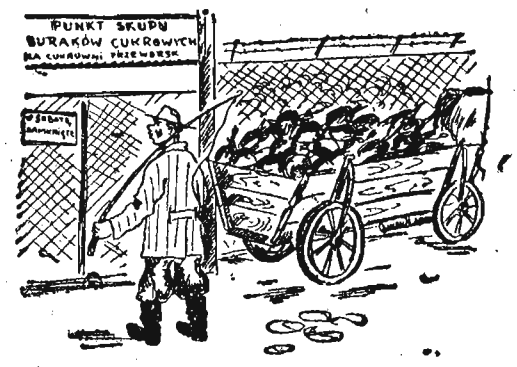

Mając na uwadze dobro rolników z Budziwoja, Boguchwały, Zarzecza, Racławówki i in. zapomniano jednak całkowicie o wygodzie pracowników obsługujących punkt, którzy — jak na to wskazują wypadki zaszłe w dniu 24 ub. m. — radzi by pracować jak najmniej, a w soboty wcale.

W dniu tym (sobota!) jeden z pracowników punktu ob. Stanisław Niedziałek już o godz. 7,30 zapowiedział rolnikom, aby „już dzisiaj więcej nie przyjeżdżali", zaś osoby spierające się z nim o to, kto jest obowiązany do uporządkowania przywiezionych buraków, objaśniał (przy użyciu łaciny), że „on jest od p i l n o w a n i a porządku, a nie od roboty".

Co wskazuje wyraźnie, że na tym punkcie między postanowieniami Biura Plantacyjnego, a stanowiskiem obsługi wagi w Boguchwale istnieją zasadnicze sprzeczności.

wg. koresp. E. Roga — *mn.*

Pomagierzy

Ekipa pracowników jarosławskiego PPB, jaka w dniu 17 ubm. zawitała do spółdzielni produkcyjnej Wietlin III, spotkała się z radosnym przyjęciem gospodarzy. Niezależnie bowiem od względów natury emocjonalnej liczono i na to, że goście z miasta, zgodnie z głównym celem wyjazdu, skutecznie przyczynią się do przyspieszenia pilnych prac wykopkowych.

Stało się jednak inaczej, wobec czego konkretny efekt odwiedzin pracowników z miasta u spółdzielców ograniczył się do niemniej cennej w takich wypadkach wymiany doświadczeń.

Spółdzielcy mianowicie doświadczyli na własnej skórze, że czasami przy udziale 27 pomagierów można zrobić o połowę mniej, niż w tym samym czasie o własnych siłach.

Nic więc dziwnego, że pożegnanie było znacznie bardziej entuzjastyczne od powitania, zwłaszcza, że nastąpiło na parę godzin przed przewidzianym terminem. Oczywiście bez szkody dla wykopków, za aprobatą gospodarzy i nie bez zgody gości...

Którzy usiłowali dopełnić wyrazu swych braterskich uczuć dla chłopa za pomocą machania z samochodu spracowanymi — rękawiczkami...

wg. koresp. PE — *mn.*

Nie uchodzi

Mimo, iż dopływ gazu świetlnego do mieszkań Lachmanówki w Jarosławiu jest od dłuższego czasu bardzo nikły, a często nie ma go wcale, Wydział Gospodarki Komunalnej Prez. MRN robi wszystko, aby mieszkańcy tej dzielnicy nie zapominali, że korzystają z dobrodziejstw cywilizacji. W tym też celu opłatę za gaz pobiera od nich ryczałtowo, w kwocie od 45 do 65 zł miesięcznie.

Gdyby bowiem mieszkańcy Lachmanówki na równi z mieszkańcami innych dzielnic miasta posiadali liczniki i uiszczali opłatę według faktycznego zużycia, byłyby to na ogół sumy minimalne i nie przynoszące dochodu.

Zaś dochód w gospodarce komunalnej miasta Jarosławia jest rzeczą niezmiernie ważną. Choćby z tego powodu, że takowa nie jest wolna od strat.

O tych zaś wnosić można z domysłów mieszkańców Lachmanówki, snutych na temat nowych rur gazowych zainstalowanych w ich dzielnicy. Ponieważ bowiem gaz w dalszym ciągu płynie przez stare, nadwyrężone — jedni przypuszczają że uchodzi, a inni — że nie.

My zaś (abstrahując zresztą od gazu), twierdzimy to samo: absolutnie n i e u c h o d z i, proszę Prez. MRN!

wg. koresp. — mn.

W radymniańskim kinie

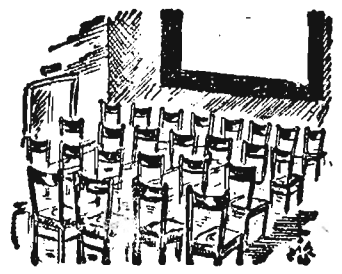

przed seansem...

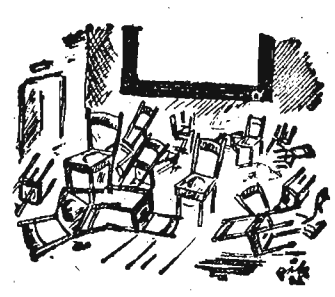

po seansie.

...A wszystko dlatego, że nikt nie wpadł na pomysł, aby krzesła pospinać rzędami.

wg. koresp. Z. Błonarowicza — mn.

Asportowy kierownik

Można być zupełnie dobrym kierownikiem radiowęzła, nie będąc entuzjastą sportu.

Ale się nie musi.

Co widać na przykładzie ob. Wawrzyńca Mandelskiego z Dachnowa, który nie jest ani jednym, ani drugim. Tym pierwszym zaś nie jest dlatego, że nie będąc drugim, — wyłącza aparaturę radiowęzła zaraz po nadaniu dziennika wieczornego, uniemożliwiając w ten sposób dachnowskim posiadaczom głośników słuchanie wiadomości sportowych.

W związku z tym nasz czytelnik M. J. żali się, pisząc w liście do redakcji:

„Mnie się zdaje, że nie po to Warszawa nadaje wiadomości do godz. 23-ciej, aby kierownik Mandelski wyłączał aparat już od 20.30, bo mu się chce spać!"

Nam się też zdaje, że nie po to. Ostatecznie dla jednego Mandelskiego nawet by się nie opłacało.

wg. koresp. M. J. —mn.

Smutna opowieść o emaliowanym czerpaku i pewnym chuliganie

Nie działo się to wcale za siedmioma górami i siedmioma lasami, lecz po prostu we wsi Żabno w gm. Radomyśl n/Sanem, i nawet wcale nie tak dawno temu, bo zaledwie 2 października br.

W dniu tym do sklepu spółdzielczego w Żabnie nadszedł transport naczyń emaliowanych, zamówionych przez członków Rolniczej Spółdzielni Wytwórczej na zbiorową listę. Ludzie — jak ludzie: cisnęli się ciekawie do lady, bo to każdy chciał wiedzieć co nadeszło, ale w sumie panował wzorowy ład i sprzedawczyni ob. Kwitkowska przykładnie wydawała każdemu, co się komu należało.

I wszystko odbywałoby się tak do końca, gdyby nie pewien niespodziewany incydent, który jednych oburzył, drugich rozżalił, innych zgniewał, ale nikogo w całym Żabnie nie zdziwił.

Bo gdzie jak gdzie, ale w Żabnie wszyscy dobrze znają Wincentego Gołąba — przewodniczącego Prezydium GRN.

Otóż właśnie ob. Gołąb pojawił się w pewnym momencie na progu sklepu i ogarnąwszy władczym spojrzeniem załatwiających swe sprawunki, oraz to, co znajdowało się na ladzie, podążył pewnym krokiem ku tej ostatniej... A za nim, niemniej zdecydowanie, jejmość pani Gołąbowa.

Zachciało się jej bowiem emaliowanego czerpaka, wobec czego ten, chociaż zamówiony przez przewodniczącego spółdzielni tow. Uliasza, nie wydostał się już z rąk jej małżonka.

Podczas, gdy pan Gołąb, nie bacząc na perswazje ekspedientki (że lista, że zamówione, że porządek musi być) bez słowa położył gotówkę na ladzie i skierował się ku wyjściu, w grupie żabniańskich gospodarzy wzbierał gwar. Tak, że trudno nawet przypuszczać, aby Gołąb nie słyszał tych wszystkich przygaduszek, w których bez ogródek wspominano i o zegarku pożyczonym mu przez Bolesława Puka, a nigdy nie zwróconym, i o „kubanach" pobieranych podczas okupacji za nigdy nie spełnione obietnice, i o młocarniach już za jego prezesostwa w GRN młócących zboże kumotrom, podczas, gdy biedniejszym rolnikom zboże mokło w stertach, i o grzywnach wymierzanych bezpodstawnie ob. Śpiewakowi, i o wielu, wielu innych rzeczach. A wszystkie te: „wspominki" łącznie miały oznaczać nie co innego, jak to, że łatwiej psu z pyska kość wyciągnąć, niż Gołąbowi z łap, jeśli mu coś w takowe wpadnie.

A więc, jak już powiedzieliśmy, pan Gołąb wychodząc ze sklepu zachowywał pozory, że niczego nie słyszy, i że dobrze wie, co robi. Akurat tak samo, jak to czynią instancje odpowiedzialne za pracę GRN, a to Gminny Komitet PZPR w Radomyślu n/Sanem i Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Tarnobrzegu.

I z tegoż właśnie powodu nasza smutna opowiastka o czerpaku pozbawiona będzie chwilowo końca. No bo — rozumiecie — czerpak, to w tym wszystkim rzecz nie najważniejsza: niech tam sobie służy pani Gołąbowej, skoro go już ma. Najważniejszą rzeczą jest porządek i zachowanie praworządności, — a ta powinna przecież służyć na użytek wszystkich obywateli.

wg. koresp. Fk.
mn

KRYTYKA pomogła

Artykuł pt. „O należyte załatwianie spraw i zażaleń przez Prezydium GRN w Czudcu" — zamieszczony w nr. 193 „Nowin" piętnował bezduszne i biurokratyczne załatwianie próśb i zażaleń miejscowych obywateli przez wspomniane prezydium.

Odpowiadając na nasz artykuł Prezydium PRN w Rzeszowie powiadomiło nas, że w dniu kontroli istotnie stwierdzono szereg niedociągnięć w pracy wymienionego prezydium. Aby skierować pracę Prezydium GRN w Czudcu na właściwe tory — Prezydium PRN w Rzeszowie wydało szereg instrukcji i rozporządzeń, oraz poleciło tut. instruktorom organizacyjnym zwrócić baczną uwagę na pracę Prezydium GRN w Czudcu.

(J. n.)

Migawki Rzeszowa

Gotowe i smaczne

Wyroby kulinarne można nabyć w nowootwartej placówce MHM przy ul. 3 Maja. Istnieje duży wybór sałatek jak. włoska, francuska, śledziowa, pasztety wieprzowe, śledzie w oliwie, śledzie marynowane, kury na porcie, galaretka, szynki wieprzowe, kotlety wiedeńskie, kotlety wieprzowe, ryby w galarecie, ryby po żydowsku, ryby pieczone i inne.

(ra)

Narada stomatologiczna

Ostatnio odbyła się w Rzeszowie stomatologiczna narada robocza Zebrani lekarze dentyści i upraw. techn. dent. radzili nad sposobami podniesienia swojej pracy na wyższy poziom.

Jedną z przyczyn hamujących pracę dentystów w naszym mieście jak wykazała dyskusja, jest niewłaściwe podchodzenie do kursów dokształcających dla dentystów. Do tej pory dentyści powracający z takich kursów nie dzielili się zdobytymi tam wiadomościami ze swoimi kolegami. A przecież przekazywanie wiadomości zdobytych przez delegowanego dentystę na kurs pozostałym pracownikom jest konieczne i przyczyniłoby się do wydatniejszej pracy ośrodków dentystycznych.

(wir)

PIĄTEK

20 LISTOPADA

RZESZÓW

Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr. 1, ul. 3 Maja 18.

Apteka Społeczna nr 4, ul. Dąbrowskiego 56, tel 10-34.

Pogotowie Ratunkowe: ul Obrońców Stalingradu 29, tel 09

Straż Pożarna: ul. Mickiewicza 10, tel. 06.

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ: „Jak hartowała się stal" — godz. 19 (przedstawienie zakupione).

KINA

APOLLO (ul. W. Hibnera) — „Iwan Groźny" — godz. 18 i 20.

PRZODOWNIK (ul Pstrowskiego) — „Dom na pustkowiu" — godz. 17 i 19.

Słaby jest udział Komisji Rolnictwa i Leśnictwa MRN w akcji skupu zboża

Istniejące społeczne komisje przy prezydiach rad narodowych mają do spełnienia bardzo poważne zadania.

Utrzymują one w swej pracy stałą więź z masami pracującymi, wykorzystują ich twórczą inicjatywę, pomagają w przezwyciężaniu trudności itd.

Jednym słowem rozległy jest wachlarz zagadnień, stojących przed komisjami rad narodowych, których realizacja zależy od operatywności i aktywności całego zespołu, oraz poszczególnych członków komisji.

Tak jak przed każdą komisją, tak i przed komisją rolnictwa i leśnictwa stoją te same zadania, oczywiście różniące się tylko charakterem swej specjalności.

W komisji rolnictwa i leśnictwa przy Prezydium MRN w Rzeszowie pracuje 9 osób. Dla sprostowania powiedzmy sobie — komisja ta składa się z 9 osób, bo pracuje w niej tylko 3 osoby jak: Dronka, Rzadki i Wyskiel. Pozostała część członków komisji na czele z przewodniczącym ob. Stanisławem Senejkiem, słabo zainteresowana jest sprawami stojącymi przed nią.

Komisja ta w III kwartale i w początkach kwartału IV br. ograniczyła się tylko do częściowej realizacji swoich zadań w akcji siewnej i wykopkowej oraz zajęła się nieco dokładniej kontrolą drzew w parkach i zieleńcach na terenie miasta.

Natomiast o udziale komisji w akcji odstawy zboża przez chłopów można mówić bardzo niewiele. Wygłoszono jedynie referaty w gromadach przyłączonych do Rzeszowa jak Pobitnym, Staromieściu, Staroniwie i Drabiniance.

Nie uwzględniono natomiast w swej pracy szerokiej akcji uświadamiającej i wyjaśniającej wśród chłopów pracujących tych gromad o zobowiązaniach finansowo-towarowych. Nie nawiązano dotąd kontaktu i bliższej współpracy z zespołami gromadzkimi.

Stąd też nic dziwnego, że jest jeszcze wielu mieszkańców tych gromad, którzy poważnie zalegają z obowiązkowymi dostawami. Np. Katarzyna Szydełko w Pobitnym, posiadająca 6 ha ziemi, nie oddała ani kilograma zboża, zalega poważnie także Tomasz Barłowski z Pobitna oraz Franciszek Szybisz z Drabinianki i wielu innych.

W rozwiązaniu tych zagadnień brakło komisji rolnictwa i leśnictwa. Zaplanowany „obchód" od domu do domu w gromadach przyłączonych do Rzeszowa, nie został zrealizowany. Dlaczego?

Dlatego, że społeczna komisja rolnictwa i leśnictwa, której zadaniem jest pomóc Prezydium MRN w realizacji zadań przed nimi stojących, — nie docenia ważności tych spraw.

Nie bez winy także pozostaje Prezydium MRN, które nie potrafiło dotąd skoordynować pracy komisji, a w wielu wypadkach zamiast zwrócić uwagę i wskazać drogę — zastępuje ją.

Jasne, że takie „polubowne" zastępstwo doprowadza w konsekwencji do unikania i zaniedbywania palących problemów. (gf)

Na ukos

... i prosi i czeka...

Była sobie raz pewna organizacja. Miała dużo członków, wiele poważnych zadań, na szeroką skalę opracowany plan działania, dużo książek, bibliotekę i czytelnię. Ale nie miała jednej rzeczy: odpowiedniego lokalu. Gnieździła się w małym pokoiku w wielkim budynku, przechodzili przez ten pokój ludzie do gabinetu, znajdującego się w bardziej uprzywilejowanym położeniu niż ona.

Pisała biedaczka — organizacja — do różnych komisji lokalowych, czyli do miejskiej i wojewódzkiej — lecz wszędzie zbywano ją milczeniem, zapewne w myśl znanej zasady: milczenie jest złotem.. obiecano jej znowuż gdzie indziej lokal tu, to znowu lokal tam ale „tu" trzeba było zezwolenia, a tego jak nie ma, tak niema, a „tam" są widoki dopiero od drugiego kwartału 1954 r. Na razie zaś przyznali jej równie maleńki pokoik w tym samym wielkim budynku (z tą jedynie zaletą, że nie jest przechodni), który mimo swej ciasnoty, będzie wykorzystany maksymalnie: na biuro, na czytelnię i bibliotekę, sale posiedzeń, odpraw, kursów i seminariów...

Nic więc dziwnego, że jej pracownicy i członkowie łzy gorzkie wylewali. A organizacją tą jest Naczelna Organizacja Techniczna, która mieści się w budynku WDK ZZ i pisze i prosi i czeka na lokal, obszerny, dostosowany do jej potrzeb, do rozszerzonego planu pracy, ale jak dotąd — bez skutku, choć miesiące mijają jeden po drugim...

osa

Nasze „sprawy do załatwienia"

Prawie wszyscy oglądaliśmy komediowy film polski, produkcji pt. „Sprawa do załatwienia" i śmialiśmy się serdecznie z wykpiwanych spekulantów, plotkarek, bikiniarzy biurokratów i wszelakiego rodzaju „typków", których niejednokrotnie napotykamy w życiu, a skutki „działalności" których niejednokrotnie dały nam się aż nazbyt dobrze we znaki. Film ukazuje ludzi utrudniających nam nasze codzienne życie i przekazuje ich sprawę do „załatwienia" całemu społeczeństwu.

Spróbujmy dorzucić do tych „spraw" jeszcze kilka innych.

*

Świetlica Woj. Klubu TPPR. Ładna sala, nowe firanki, stoły, krzesła. Nowe, ale niektóre z nich szybko skończyły swój żywot, bo nie wytrzymały harców jakie wyprawiała odwiedzająca świetlicę młodzież. W czasie wyświetlania filmów kino-mechanik kilkakrotnie zmuszony jest upraszać o zaprzestanie palenia na sali...

*

Teatr. Kurtyna idzie w górę, ze sceny padają słowa artystów grających w sztuce „Jak hartowała się stal". Jednocześnie na sali rozlega się straszliwy szelest rozwijanych papierków. Część widowni chrupie cukierki, czekoladki, trzeszczy celofan, a aktorzy daremnie wysilają głos, który i tak nie dociera do ostatnich rzędów widowni...

*

Bar mleczny. Od jednego ze stolików rozlega się krzyk. — Co to za bałagan! Przypalone mleko ludziom dawać! — Za co ja płacę!

Wydająca posiłki zostawia długą kolejkę czekających i biegnie do stolika.

— Mleko jest dobre, sama próbowałam, zresztą niech powiedzą inni klienci. O, tej pani dałam z tego samego naczynia. — Siedząca obok kobieta uważa mleko za dobre. Potwierdzają to inne osoby, jednak krzykliwa niewiasta nie daje za wygraną. Wobec tego bufetowa ucieka się do podstępu. Bierze mleko ze stolika, udaje się z nim za bufet, tam niespostrzeżenie przelewa je do innego naczynia i przynosi z powrotem. Klientka, która nie zauważyła tej prostej kombinacji uznała mleko za dobre i wypiła je mrucząc pod nosem — jak nie zrobić awantury, to zawsze jakieś świństwo dadzą.

Podobne obrazki można spotkać na każdym kroku. Dowodzą one, że nie wszyscy i nie zawsze potrafimy zachowywać się właściwie w miejscach publicznych, że nie zawsze umiemy szanować czas, pracę i nerwy innych ludzi i mimo, że często rzucamy gromy na „zawalidrogów", nie chcemy zdać sobie sprawy z tego, że czasem sami zachowujemy się tak jak oni. A jeżeli nawet jesteśmy „w porządku", nie potrafimy innym zwrócić uwagi na niewłaściwość ich postępowania, biernie przyglądamy się wybrykom rozswawolonej młodzieży, awanturnikom, czy ludziom „robiącym szum" tam, gdzie wszystko można by załatwić spokojnie bez podnoszenia głosu i bicia pięścią w stół.

Wprawdzie wywołuje to czasem niesmak, denerwuje nas, ale nie robimy absolutnie nic celem wyplenienia wypadków chuligaństwa — bo tak należy to nazwać — z naszego otoczenia.

Kierownictwa kin, placówek handlowych, świetlic w miarę swych możliwości starają się zwalczać plagę śmieciuchów i chuliganów, jednak ich akcja nie może dać pożądanych rezultatów; osiągnie się je, kiedy przyłączy się do niej całe społeczeństwo, kiedy każdy mieszkaniec Rzeszowa będzie natych miast reagował na poszczególne wypadki awanturnictwa, niszczenia mienia społecznego, utrudniania normalnego toku pracy. (s)

Po zaciętej walce

Stal Rzeszów uległa Budowlanym Chorzów 3:4 (1:3)

(Od specjalnego wysłannika)

O „mały włos", a powtórzyłaby się w Chorzowie niedzielna historia meczu o Puchar Polski, rozegranego w Rzeszowie między Stalą Rzeszów a Budowlanymi Chorzów.

Byliśmy tego zdania w Chorzowie oglądając II połowę powyższego meczu, kiedy rzeszowianie zdobyli 2 bramki, a chorzowianie tylko jedną. Stało się jednak inaczej, bo pierwszoligowcy wykazali lepszą rutynę, uzyskali do przerwy prowadzenie dwoma bramkami i dzięki temu wygrali spotkanie.

Oceniając drużynę Stali, trzeba stwierdzić, że była ona zespołem równorzędnym dla gospodarzy, a nawet potrafiła uzyskać dość dużą przewagę, zwłaszcza po przerwie. Najlepszą formacją gości w tym czasie był atak, który często zagrażał bramce doskonałego **Bulika**. Linie defensywne grały nieźle, a tylko **Jurkiewicz** nie potrafił spełnić należycie swego zadania pozwalając najgroźniejszemu napastnikowi gospodarzy — **Powale** na strzelenie 2 bramek i to głową po rzutach rożnych.

Z pomocników najlepiej wypadł **Ludwig**, który nie tylko zasilał swój atak licznymi piłkami, ale potrafił celnie strzelać na bramkę Budowlanych. Jeden z takich strzałów przyniósł właśnie trzecią bramkę. Atak Stali grał dobrze w polu, ale w decydujących momentach pod bramką gospodarzy nie potrafił zdecydowanie wkroczyć w akcję. W tej linii dobrze zagrali: — zdobywca dwóch bramek — **Kura, Komurkiewicz, Surmiak** i **Blania**. Słabiej niż zwykle grał **Prutek**.

Pod koniec spotkania przy stanie 4:3 dla Budowlanych zdawało się, że padnie wyrównanie i sędzia zawodów ob. **Hołys z Warszawy** będzie musiał zarządzić dogrywkę, bo drużyna rzeszowska raz po raz gościła pod bramką **Bulika**, który w tym okresie gry uratował swój zespół od utraty bramki. Rzeszowianie swoją dzielną postawą zasłużyli na uznanie w oczach znawców i sympatyków piłkarstwa, o czym mówią gorące oklaski oraz wypowiedź sędziego ob. **Hołysa**, który stwierdził, że:

„Drużyna rzeszowska jest b. groźnym zespołem i swoją grą zaskoczyła wszystkich. Gdyby nie brak należytej rutyny wynik końcowy byłby prawdopodobnie odwrotny".

Bramki dla zwycięzców zdobyli: **Powała 2, Muskała i Januszek po 1.** Dla Stali bramki strzelili: **Kura 2 i Ludwig 1.**

Z. RYBAK.

Ogłoszenia drobne

Nauka

TRZYMIESIĘCZNA korespondencyjna nowoczesna nauka księgowości. Łódź I, skrytka 163. K. 283

Zguby

LEK. Halagarda-Weigensperg Stefania zgubiła na trasie Tyczyn—Rzeszów kartę rejestracyjną gabinetu dentystycznego w Tyczynie oraz pozwolenie na wykonywanie zawodu lekarza wydane przez Woj. Wydz. Zdrowia w Rzeszowie. Uczciwy znalazca proszony jest o zwrot za wynagrodzeniem na adres: Szpital Woj. Oddz. Oczny w Rzeszowie. P. G. 989

ZIAJA Józef zgubił przepustkę stałą, leg. służbową wydaną przez WSK Rzeszów. G. 986

OŚCISŁAWSKI Roman zgubił leg. służb. wydaną przez Zarz. Okr. Radiofon. Kraju w Rzeszowie. G. 988

Sprzedaż

SPRZEDAM całkowite urządzenie z farbami odświeżalni obuwia i galanterii skórzanej oraz nauczę farbować. Łódź, Piotrkowska 111, Odświeżalnia obuwia K. 333

WIEDEŃSKI fortepian firmy „Stelzhamer" — do sprzedania. Wiadomość: Rzeszów, Lenartowicza 2, parter, m. 4. G. 987

Ośrodek Szkolenia Motorowego w Rzeszowie organizuje kurs samochodowy z kategorii III na kategorię II. Kurs rozpoczął się 19. XI 53 r. Zgłoszenia w Ośrodku przy ul. Lwowskiej 25.

K. 334

(184)

ILIA EHRENBURG DZIEWIĄTA FALA

TŁUMACZYŁA GABRIELA DAUSZER-KLONOWSKA

— Jestem stamtąd... Czy wiecie co zrobił Tito? Zdradził wszystkich. U nas są teraz Amerykanie... Słowo daję — do naszego miasta przyjechali dwaj Amerykanie, przywieźli mleko skondensowane i ohydne ulotki; oni piszą, że wojska radzieckie nas nie wyzwoliły, tylko chciały zająć nasze ziemie. Okropna nikczemność, powtarzać się nie chcę! Zdrajcy teraz mówią, oczywiście to samo. Wukmanowicz nie wstydził się powiedzieć głośno: „Rosjanie nas nie wyzwolili, to myśmy im pomogli zająć Węgry..." Wybaczcie mi, że mówię tak głośno — serce wezbrało bólem... Złapali mnie, uciekłem; przez pięć miesięcy ukrywali mnie uczciwi ludzie. Kiedy przechodziłem granicę, jakiś łajdak przestrzelił mi nogę... Jestem prosty człowiek, byłem nauczycielem w szkole początkowej, trzy lata walczyłem w armii partyzanckiej, potem wróciłem do domu. Wielu rzeczy oczywiście nie rozumiem; dyplomacja — to nie na mój rozum. Ale wiem, że trzeba w życiu dotrzymywać wiary. Przyszedłem do was dlatego, że jesteście matką naszego bohatera, u nas w mieście wszyscy tak mówią — „nasz Sergiusz". Gdybym tylko po to wyszedł cały z więzienia, tylko po to przeszedł granicę, żeby uścisnąć waszą rękę, powiedziałbym, że warto to przeżyć. Wybaczcie mi, nawet nie wiem, jak się nazywacie... Muszę wam powiedzieć, Nino Georgijewno, nie wierzcie, jeżeli wam mówią, że nasz naród jest po stronie zdrajców. Naród nie zapomniał, co zrobili Rosjanie. Mieszkam w maleńkim miasteczku, wszystkiego dwadzieścia tysięcy mieszkańców, ale to ładne miasto, bardzo stare, wybudowane za cara Łazarza, przed panowaniem Turków... Kiedy przyszli Niemcy, wielu z naszego miasta poszło do partyzantki... Sergiusza pochowano na głównym placu, pod wielkim klonem, może myślicie, że naród go zapomniał? Nigdy! Na jego mogile zawsze leżą kwiaty i kobiety stawiają tam świece... Ale chcę wam powiedzieć coś więcej...

Nagle zatrzymał się i poprosił o szklankę wody.

— Wybaczcie mi, jestem bardzo wzruszony... Chcę wam powiedzieć, że Sergiusz zwyciężył Amerykanów. Kiedy oni przywieźli swoje ulotki, zdrajcy urządzili wielki wiec, spędzili prawie całe miasto. To było na głównym placu... Amerykanie oczywiście, stali z boku, chcieli uchodzić za dziennikarzy. Zdrajcy zaczęli powtarzać wszystko co było napisane w amerykańskich ulotkach. Wtedy rozległy się krzyki: „Nieprawda! Nieprawda! Nasze miasto uratował Rosjanin..." Wasz syn, jak gdyby wstał z grobu, ludzie nie pozwolili zdrajcom dojść do słowa, rozeszli się, nie chcieli słuchać tych nikczemności. Następnego dnia wszyscy przynieśli kwiaty na mogiłę Sergiusza. Jakiś Amerykanin nawet sfotografował tę górę kwiatów...

...Nino Georgijewna, jeżeli coś istnieje w człowieku dla czego warto żyć, to wiara, której się dotrzymuje...!

Nina Georgijewna podeszła do niego i pocałowała go w czoło: na twarzy poczuł jej łzy.

Był zmieszany i chciał już iść. Opanowała się, poczęstowała go kawą, wypytywała jak się czuje w Moskwie, słuchała jego opowiadań o życiu serbskiego miasteczka.

Kiedy wyszedł, nie od razu zebrała myśli. To czego się dowiedziała, wydawało jej się tak wielkie i ważne, że pomyślała: to jest drugie życie Sergiusza... Ileż razy w chwilach słabości i znękania pytała samą siebie, dlaczego Sergiusz zginął i to w kraju, który teraz jest nam wrogi? Ileż razy odpowiadała sobie, że pamięć o Sergiuszu powinna być dla wielu wyrzutem sumienia, mówiła tak do Wasi i Dmitrija Aleksiejewicza.

(C.d.n.)

Nowiny Rzeszowskie wydaje RSW „Prasa" Redaguje — kolegium redakcyjne. Redakcja — Rzeszów, ul. Plac Stalina 1 I p Telefony: redaktor naczelny — 10 75, sekretarz odpow 16.00, dział gospodarczy, rolny — 16 93, partyjny, kulturalny, miejski, sekretariat — 13-98. Dział korespondentów — 15-54, Redakcja nocna — 10-17, 18-36, — Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz 10—12. Oddziały: Nowiny Przemyskie — Przemyśl, ul. Mickiewicza 3, tel 350. Nowiny Podkarpackie — Krosno, ul. Nowotki 6, tel. 229 — Delegatura RSW „Prasa" — Rzeszów, ul. Plac Stalina 1 II p. — tel 18-56. dział ogłoszeń — 18-52. PPK „Ruch" telefon 18 80. — Prenumerata zakładowa 3,50 zł., poczt. 5 zł., kwartalna 15 zł., półroczna 30 zł., roczna 60 zł., komis 20 zł. — Prenumeratę przyjmują najbliższe placówki PPK „Ruch", urzędy pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. — Druk. Rzeszowskie Zakłady Graficzne Rzeszów, ul. Władysława Kniewskiego 2. Form. 63x46 gazet. S-4-11239